№ 252. Kraków, 4 Listopada — Czwartek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok złr.	na kwartał złr.	na 3 miesiące złr.	na 1 miesiąc złr.
Miejscowa w Krakowie	20	5	4	2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	5	2·50
„ do Niemiec i Włoch	32	8	6	3
„ „ Francyi i Anglii	60	15	10	5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	48	12	8	4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **nadsyłać** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **w Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i **w Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. **Na Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Baczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia zaś:** w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13, w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 3 listopada.

Wczoraj wieczór doszła nas następująca depesza telegraficzna:

Berlin 2 listopada. *Reichs-Anzeiger* ogłasza zakaz dalszego rozpowszechniania dziennika krakowskiego *Czas*, na podstawie kilkakrotnego w Poznaniu skazania.

Z przykrością dochodzi nas ta wiadomość, pozbawiająca dziennik nasz debitu pocztowego w całych Niemczech; wszelako nie zadziwiła nas wcale, skoro mamy przykłady na dziennikach katolickich wychodzących pod rządem pruskim, iż nie tylko częstym podpadają grzywnom, ale oraz redaktorowie ich skazywani bywają na więzienia za przekroczenia drukowe, tak, iż co kilka miesięcy coraz inny odpowiedzialny redaktor podpada zwykle karze więzienia. Jeśli miejscowym dziennikom katolickim trudno uniknąć takiego losu, chociaż zmuszone są ważyć każde słowo dane do druku i bliżej znają granice tego, co wolno a co niewolno, przeto należy mieć nas za usprawiedliwionych, gdy nie mamy wobec ustaw pruskich tej giętkości czy też oględności, jakiej nawet nie posiadają np. *Germania* albo *Kuryer Poznański*, skoro nie mijają ich częste konfiskaty, grzywny i więzienie. Sprawa zresztą dziennika naszego była sądzoną w Poznaniu zaocznie, więc nie mieliśmy sposobności bronienia się, chociaż wątpimy, aby obrona przydać się na co mogła. Nie przebaczyłyby bowiem naszemu dziennikowi sądy pruskie, że stoimy po stronie praw Kościoła i władzy hierarchii duchownej w sferze kościelnej, a jednak odstąpić od naszego zapatrywania się na stosunki między państwem a Kościołem w Prusach, byłoby dla nas niepodobieństwem bez dopuszczenia się felonii względem Kościoła katolickiego. Tam, gdzie najwyżsi książęta Kościoła muszą więzieniem stwierdzać swoje wyznanie, nie może żaden dziennik wierny zasadom wiary katolickiej uniknąć konfiskat i wyroków skazujących. Zakaz dziennika i odbiór debitu uważamy zawsze za stratę materyalną dla jego wydawnictwa, jak za szkodę moralną dla jego czytelników, i dla tego usprawiedliwiamy się z naszego położenia. *Czas* od 13tu lat ma sobie zamknięty debit w ziemiach polskich pod rządem rosyjskim, obecnie stracił go w krajach państwa Niemieckiego, tak, iż ograniczony jest już tylko do Galicyi i tej małej liczby czytelników polskich, jaka w innych krajach, z wyjątkiem Rosyi i Niemiec przebywa. Nie może to jednak wpłynąć na ducha i kierunek naszego pisma; obowiązkiem jest naszym bowiem wytrwać na stanowisku, które nam wskazuje sumienie i miłość prawdy.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 1 listopada.

△ Obrót strategiczny wykonany przez ministerstwo, a głównie przez ministra Stremayra wobec projektu ustawy, ułożonego przez wydział Izby poselskiej na wniosek Wildauera i poprawkę Juzyczyńskiego, przyniósł niepowetowaną szkodę Galicyi, a nie powiódł się już w części, może zaś nie powiedzie się całkiem.

Pierwszym celem tego obrotu było, aby po ścieśnieniu rozporządzeniem z 23 października r. b. zakresu działań Rady szkolnej galicyjskiej (czego właśnie żądała poprawka Juzyczyńskiego), przedstawić, że ów projekt ustawy został już w większej części spełniony i pogrzebać go w zapomnieniu; albowiem czy to przyjęcie, czy odrzucenie tego projektu przez Izbę, narażałoby byt ministerstwa, w pierwszym razie wobec Korony, w drugim wobec stronnictwa „wiernokonstytucyjnem“ zwanego i mogło spowodować przynajmniej częściową zmianę gabinetu. Tymczasem pomimo wydania rozporządzenia z 23 października i pomimo dalszych usiłowań p. Stremayra i jego przyjaciół, projekt do ustawy wnioskiem Wildauera wywołany, przyjdzie pod rozprawy i uchwałę Izby zapewne już 5 b. m., gdyż posiedzenie 3 b. m. będzie zajęte dalszem uchwalaniem urządzenia żandarmeryi.

Wprawdzie p. Stremayr i kilku jego kolegów usiłowali wmówić w kluby parlamentarne niemieckie i w opinię publiczną przez swe organa w tych klubach i dziennikarstwie, że po wydaniu rozporządzenia z 23 października, odpowiadającego § 3 projektowanej ustawy, jest już całkiem zbyteczne jej uchwalanie i należy ją usunąć z porządku dziennego. Jednak zamiar ten zwichniętym został przez prezesa Izby p. Rechbauera i przez tak zwany „klub postępowy“. Pierwszy zasłaniał się regulaminem obrad przepisującym, iż projekt ustawy zniesiony już do Izby przez jej wydział i postawiony na porządku dziennym, winien być załatwionym w sposób, jaki większość Izby uzna za stosowny. Klub postępowy zaś twierdził, że głównym celem wniosku Wildauera i projektowanej ustawy jest zaprowadzenie w Tyrolu (właściwie powinniby mówić, narzucenie Tyrolowi) przez ustawę państwową urządzenia Rady szkolnej, której sejm tyrolski nie chce urządzić ustawą krajową. Nadto według zdania klubu postępowego, ścieśnienie zakresu działania Rady szkolnej galicyjskiej na drodze rozporządzenia jest niewłaściwe i niekonstytucyjne; chociaż zaś wobec obowiązującej i sankcyonowanej ustawy ogólnej z 25 maja 1868 r., nie może być już teraz nowem rozporządzeniem rozszerzony znów zakres działania tej Rady, jednak właściwą drogą do trwałego jej urządzenia jest tylko droga ustawodawcza. Rozumowanie to jest po części słuszne, ale zapomniał „klub postępowy“ dodać, że właściwą drogą jest wprawdzie droga ustawodawstwa, lecz krajowego a nie państwowego. Cokolwiekbądź, wspomniane pierwsze zabiegi p. Stremayra i jego kolegów nie powiodły się i projektowana ustawa, narzucająca Tyrolowi Radę szkolną, a ścieśniająca zakres działania Rady szkolnej galicyjskiej, już dzisiaj ścieśnionej, przyjdzie 5 b. m. pod obrady.

Teraz więc minister Stremayr, innego chwycił się środka. Przedstawia z pomocą posiłkującego mu w tem p. Herbsta, że wobec zmienionego rozporządzeniem z 23 października położenia, powinien wydział Izby, który nad tym projektem obradował, uczynić wniosek, aby cały projekt zwróciła jeszcze raz Izba do wydziału, w którym możnaby: albo projekt pochować lub odroczyć, albo wyrzucić z niego § 3, i tak zmieniony wnieść znów do Izby. Aby przygotować wydział do takiego obrotu, zwołano go na naradę na 10 godzinę rano 3 t. m. Ministerium a szczególniej p. Stremayr zdaje się sądzić, że tak zmieniony projekt ustawy odrzuci większość Izby, bo przypuszcza, że wówczas głosować będą przeciwko projektowi nietylko cała prawica, ale także Świętojurcy i wielu posłów ze środka Izby. Ministerium zdaje się mniemać, że takiem połowicznem rozwiązaniem całej sprawy, wybrnie z trudności i utrzyma się przy sterze rządu, bo nie narazi się bardzo nikomu; że w połowie zadowoli obie strony: mianowicie, wiernokonstytucyjnych przez ścieśnienie rozporządzeniem zakresu działania Rady szkolnej galicyjskiej, a Tyrol i okręgi go broniące przez pozostawienie *status quo* w Tyrolu.

Niedaleka przyszłość okaże, o ile powiedzie się ten plan, według którego doznałby szkody jedynie samorząd narodowy Galicyi. Może jeszcze nie uda się p. Stremayerowi — i pomocnikom jego plan ten przeprowadzić? a może znów choć przeprowadzony, oburzy przeciw ministeryum nietylko Polaków, ale zarazem te dwie strony, które połowicznie zadowolić chciano, bo często chcący siedzieć na dwóch stołkach, między nie wpada.

Cokolwiekbądź, postępowanie ministerium w tej sprawie, które wywołało ogólne oburzenie między posłami polskimi a podobno i w całym naszym kraju, surowo jest także sądzone w innych okręgach. Bo nietylko je potępić należy ze stanowiska narodowej autonomii, ze stanowiska właściwie pojętego dobra państwa, ale także ze stanowiska konstytucyjnego i ze stanowiska lojalności politycznej, jeżeli kto zważy, że obszerny zakres działania rady szkolnej galicyjskiej nadany został w skutek układu między ówczesnym reprezentantem rządu kanclerzem Beustem a posłami polskimi. Ministerium miało wiele środków wyjścia prostą drogą z trudnego położenia, w jakiem go postawił projekt do ustawy wywołany wnioskiem Wildauera i poprawką Juzyczyńskiego. Działając energicznie, mógł rząd spowodować odrzucenie całego projektu w Izbie poselskiej; a choćby go nawet Izba poselska uchwaliła, mogła go odrzucić Izba panów, gdzie wpływ gabinetu staje się przeważnym, gdy go poprą okręgi dworskie, jak to tylokrotnie doświadczenie nauczyło. Chociażby nawet obie Izby ustawę uchwaliły, mogło ministerium nie przedkładać jej do sankcyi, bo jakkolwiek w państwach ściśle konstytucyjnych, środek ten rzadko jest używany, i tylko wówczas, gdy za nim idzie rozwiązanie Izby i odwołanie się do zdania narodu przez nowe wybory, jednak u nas względem ustaw przez sejm uchwalonych, jest bardzo często w użyciu.

Koło posłów polskich odbyło w tych dniach kilka narad nad swojem dalszem postępowaniem wobec wniosku Wildauera i wobec rozporządzenia z 23 października, wydanego na wniosek ministerstwa. Uchwały koła pozostały ścisłą tajemnicą, gdyż jakkolwiek regulamin obrad koła stanowi jawność obrad, jednak zastrzega, że tajemnica ich może być uchwaloną, gdy koło uzna tego potrzebę.

Wiedeń 2 listopada.

△ Program dalszej budowy dróg żelaznych w Austryi, wypowiedziany przez ministra handlu p. Chlumeckiego na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej 29 października i złożone przez niego równocześnie na stół Izby projekty ustaw, tyczące się budowy tych dróg kosztem skarbu państwa lub z jego pomocą, wywołały powszechne niezadowolenie we wszystkich prawie stronnictwach Izby. Program ten i złożone projekty ustaw zamierzam rozstrząsnąć w oddzielnym liście; w niniejszym nadmienię tylko, że program i projektowane przez ministra handlu ustawy musiały także wywołać niezadowolenie posłów z Galicyi. Jakkolwiek bowiem w swym słownym programie wspomina także p. minister o uzupełnieniu sieci dróg żelaznych galicyjskich, jednak słów tych nie poparł faktem, bo oprócz ukończenia budowy kolei żelaznej tarnowsko-leluchowskiej, nie przedłożył żadnego projektu, któryby umożebnił w dzisiejszych stosunkach budowę chociaż tych dróg żelaznych, które Rada państwa już przed kilku laty budować nakazała, mianowicie: z Zagórza przez Grybów, Sącz do Biały, ze Lwowa do Tomaszowa, z Stanisławowa do Husiatyna. Wprawdzie poprowadzenie tych dróg żelaznych uzupełniających sieć kolei galicyjskich, postanowione już zostało uchwalonemi dawniej ustawami poręczającemi dochód od kapitału na ich budowę wydać się mającego; lecz ustawy te ogłoszone przed przesileniem finansowem i wśród innych stosunków pieniężnych, nie mogą dzisiaj znaleźć zastosowania i budowa wspomnionych i tak potrzebnych dla kraju dróg, nie przyszła dotychczas i nie przyjdzie do skutku, dopóki warunki budowy ustawami wspomnionemi określone, nie będą poprawionemi. Otóż pomimo domagania się sejmu galicyjskiego, który ponownie w maju r. b. uchwalił w tym względzie wezwanie do rządu, pomimo, że ministeryum samo jest przekonanem, iż drogi żelazne galicyjskie, których potrzebę reprezentacya całego państwa przed paru laty uznała, nie będą zbudowane, jeżeli nie zostaną poprawionemi warunki budowy przepisane w dawniejszych ustawach, jednak dotychczas nie wniosło koniecznością nakazanych poprawek do tych ustaw. Sądzę, że posłowie polscy powinni w Radzie państwa głosować przeciw wszelkim projektom ustaw postanawiających budowę, za poręczeniem państwa, nowych dróg żelaznych w innych krajach monarchii, dopóki rząd nie wniesie a Izba nie uchwali poprawek do ustaw umożebniających budowę tych dróg żelaznych w Galicyi, które przez reprezentacyę całego państwa uznane zdawna zostały za potrzebne i użyteczne.

Paryż 30 października.

(B.) Przy nadchodzącym terminie powrotu Zgromadzenia narodowego, najżywotniejszem dziś zagadnieniem jest taktyka parlamentarna, do jakiej uciec się zechcą lewice wobec ostatniego oświadczenia Buffeta, iż rząd żądać będzie zapisania ustawy wyborczej na czele porządku dziennego prac Izby. Od parę dni deputowani z lewicy zaczynają się zgromadzać, i w tych przedwstępnych zebraniach rozbierają tę tyle zajmującą sprawę. Pomimo przechwałek niektórych dzienników skrajnych, zdaje się jednak, iż wiara w własne siły jest nieco zachwiana. Wbrew naleganiom Thiersa, Juliusz Simon oświadczył się kategorycznie a zgodnie z Gambettą przeciw projektowi interpelowania Buffeta i sprowadzenia walki, za pomocą tej interpelacyi, do kwestyi pierwszeństwa pomiędzy interpelacyą a ustawą wyborczą. Na takim gruncie pierwszeństwa co do porządku dziennego pobitym był ks. Broglie, i na tym samym gruncie Thiers pragnie pobić Buffeta, lecz powodzenie tego usiłowania jest bardzo wątpliwem.

Organizacya uniwersytetów katolickich postępuje ciągle. Po regulaminach wydziałów uniwersyteckich w Angers i Lille, dzienniki podają dziś regulamin wydziału prawnego w Lugdunie. Niepodobieństwem jest niezaznaczyć wybitnej różnicy co do ducha tolerancyi, jaka zachodzi pomiędzy temi regulaminami. Aby być uczniem jednego z wydziałów uniwersyteckich w Angers, trzeba być katolikiem, złożyć oświadczenie gotowości uczęszczania na mszę i zachowywania wszelkich kościelnych świąt i obrządków, a nadto poddać się całkowicie kontroli uniwersyteckiej co do sposobów życia, zamieszkania, obyczajów. Nic podobnego nie znajdujemy w regulaminie wydziału prawnego w Lugdunie. Jeżeli wszyscy profesorowie tego wydziału muszą być katolikami „podległymi Stolicy Apostolskiej, biskupom i wszelkiej nauce kościoła,“ to dla studentów, podług tego regulaminu „sam fakt położenia podpisu na kwicie wpisowym równać się będzie oświadczeniu“, jeśli student jest katolikiem, iż poddaje się nauce kościoła, gdy zaś będzie protestantem lub żydem, „iż będzie szanował tę naukę.“ Katolicyzm rzymski we Francyi odznaczał się dotąd taką wyłącznością, tak ochotnie zamykał się w sobie samym, tak skrzętnie unikał wszelkich z innemi wyznaniami stosunków, że duch tolerancyi, jaki tchnie z regulaminu wydziału Lugduńskiego, jest zdolny sprawić zadziwienie i za ważny symptom poczytanym być może.

Po za obrębem zajęcia, jakie wzbudzają parlamentarne intrygi i intryżki, taki zresztą brak jest w Paryżu ważnych wydarzeń, że drobnostki wystarczają do zapełnienia dzienników namiętną polemiką. Do takich zaliczam sprawę pomnika, jaki wzniesiono w Dijon dla uczczenia pamięci walecznej choć bezowocnej obrony miasta przeciw armii pruskiej. Do pierwotnego rysunku, rzeźbiarz pozwolił sobie przypiąć poprawkę w formie czapki frygijskiej, w jaką ubrał postać Francyi. Była to więc Francya z r. 1792. Prefekt kazał zburzyć pomnik i ztąd w Dijon wojna domowa, interwencya do niej prasy paryskiej, a może nawet interpelacya w Izbie. Drugą jest małżeństwo cywilne deputowanego Ferry, byłego mera Paryża podczas oblężenia, a któremu za świadka służył p. Bardoux, podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości. Obecność osoby rządowej przy akcie pozbawionym wszelkiego charakteru religijnego, niewypowiedzianie oburza pewną część prasy, która również grozi interpelacyą i żąda dymisyi. Bardoux, chociaż obecność jego przy ślubie cywilnym nie sprzeciwia się ani konstytucyi ani prawu, skoro jedna i drugie przyznają prawomocną ważność ślubom cywilnym, pozostawiając sumieniu ślubujących absolutną wolność udania się do kościoła, świątyni lub synagogi po uświęcenie związku.

Figaro opowiada ciekawy bardzo wypadek spotkania się w tej samej sali na dworcu kolei dwóch podróżnych orszaków: hr. Paryża i Thiersa. Hr. Paryża wyjeżdżał do Chantilly, Thiers do Autin, i przypadek chciał, że tym samym wyjechać mieli pociągiem. Zrazu, powiada *Figaro*, położenie było bardzo kłopotliwem, a świadkowie spotkania bardzo byli ciekawi, czy obaj podróżni powitają się, i kto pierwszy krok uczyni. Po chwili hr. Paryża pierwszy postąpił ku Thiersowi, który natychmiast postąpił na jego spotkanie i ze swej strony pierwszy wyciągnął rękę do uścisku. Po chwili rozmowy, do której z orszaku hr. Paryża przyłączył się także jen. Cissey, pożegnano się wzajemnie i zajęto miejsca w wagonach. W Chantilly hr. Paryża i cały jego orszak opuszczając pociąg, uchylili kapeluszy, zwracając się w stronę wagonu zajętego przez Thiersa. *Figaro* stawia zapytanie: na skutek stosunku, jaki mógł istnieć dawniej pomiędzy ministrem Ludwika Filipa a synem króla, komu etykieta nakazywała uczynić pierwszy krok, ex-prezydentowi rzeczypospolitej, czy spadkobiercy monarchy byłego ministra? Lecz omija on to zapytanie twierdząc, iż republika zniosła tego rodzaju etykietę.

Madryt 22 października.

Wielkie pokładają nadzieje w zdolnościach i uczciwości p. Rubi co do przywrócenia porządku na wyspie Kubie. P. Rubi jest zdolnym poetą dramatycznym, lecz nie słynął dotąd ze zdolności politycznych, administracyjnych lub finansowych wiadomości specyalnych. W Hiszpanii jednak adwokat i literat uchodzi zwykle za człowieka zdolnego do wszystkiego. Tak n. p. nadano p. Ferdynandowi Grillo, posiadającemu zaledwie wykształcenie elementarne, wysoki urząd administracyjny; lecz pisze on wiersze, a to wystarcza. Byłoby do życzenia, aby nieznany talent administracyjny p. Rubi sprostał zadaniu uregulowania administracyi w Hawanie, Mantazas i innych komorach celnych wyspy, gdzie zdzierstwa czynią większą jeszcze szkodę, niż przemytnictwa.

Co do owych wielkich ucieczek za granicę francuską rozbitków Karlizmu, o których donosiły telegramy i dzienniki, redukują się one do paruset ludzi. Trzeba jeszcze zważyć, że wielu z nich powraca do Hiszpanii przez dolną Aragonię na komorze Dauchamica, będącej w posiadaniu Karlistów. Tą drogą otrzymują Karliści posiłki i materyał wojenny wystarczający, aby mogli dziennie fabrykować 20,000 nabojów. Jakkolwiek jest możliwem, że Karliści odnieśli w ostatnich czasach kilka porażek, nie należy dawać wiary bombastycznym biuletynom zwycięskim madryckiej gazety urzędowej. Znając dokładnie środki, jakiemi rozporządza Don Karlos, mogę wam zaręczyć, że jego sprawa wcale niema się ku upadkowi. Jego punktem oparcia jest poświęcenie bezgraniczne i pełne zapału ludności nietylko w prowincyach będących w jego mocy, ale także i w innych częściach Hiszpanii. Karol VII. jest ubóstwiany na północy, a siła oparta na uczuciach tak głębokich ludu trudną jest do obalenia. Mimo tego najgłębszego przekonania, nie myślę za-

---

Część literacko-artystyczna.

STANISŁAW AUGUST
w korespondencyi z panią Geoffrin.

(Correspondance inédite du roi Stanislas Auguste Poniatowski et de Madame Geoffrin (1764—1777) précédée d'une étude sur Stanislas Auguste et Madame Geoffrin, et accompagnée de nombreuses notes par M. Charles de Mouy — Paris 1875).

(Dalszy ciąg).

W następnym liście królewskim datowanym z 7go stycznia 1767 r. jeszcze jest mowa o jego przykrościach doznanych podczas ostatniego sejmu, między innemi o zemdleniu podczas sesyi: „poszedłem do mego gabinetu, aby odetchnąć i nabrać sił, poczem chciałem wrócić do senatu i doprowadzić do końca zaczętą sprawę, co byłoby zapobiegło zwaleniu ustawy o większości głosów, dokonanem przez Moskwę i Prusy na końcu sejmu. Atoli Alcybiades (książę Adam Czartoryski) oparł się temu, mówiąc, że gotów jest sam wystąpić przeciw memu życzeniu. Ta okoliczność tak mocno mię wzruszyła, że zacząłem się trząść i dławić, w sposób przerażający dla każdego lekarza, lecz nie dla mego Reymana znającego się wybornie na chorobach nerwowych. W ciągu godziny wszystko się skończyło, jednakowoż narobiło wiele hałasu. Alcybiades przepraszał mię za swoje wystąpienie, lubo przez ciąg trwania sejmu, działał w konsekwencyi, powtarzając: że mię dla tego drażnił, aby tem lepiej usłużył. Gdy zaś chęci jego były szczere i czyste, niemogłem mieć do niego urazy.“ Następnie mowi o obrazie: *Szkoła Ateńska*, darowanym mu przez p. Geoffrin. „Obraz ten będzie moim nieodstępnym towarzyszem w każdej dłuższej podróży. Każę nań zrobić osobną skrzynkę. W gabinecie moim dam mu najpierwsze miejsce między innemi obrazami zdobiącemi takowy. Czy uwierzysz, że tu znalazłem oryginalny, przepyszny obraz Karla Vanloo, tak przepyszny, że się nim zachwycają ludzie najobojętniejsi dla sztuki. Obraz ten był rytowany przez Littreta pod tytułem: *Concert du Grand Sultan*. Mojem zdaniem malarz przedstawił nie sułtana, lecz starego lewantyńca wyprawiającego koncert swej młodej małżonce... Rycina porównana z oryginałem wydaje się nieznośną; między innemi wadami rytownik zeszpecił młodą małżonkę, dziwnej piękności w obrazie... Znalazłem także dwa obrazy Van Huysema *) bardzo udatne; z Wiednia przyjdzie mi Rembrandt, a z Brukselii dostanę dwa bardzo ładne obrazy. Przypominam sobie, żeś mi obiecała parę dobrych, bardzo dobrych obrazów Verneta. *) Tym sposobem ździebełko po ździebełku ptaszek wije sobie gniazdo. Z Włoch także czegoś się spodziewam.“

Można się z tego ustępu przekonać, jak bardzo Stanisław August zamiłowanym był w sztukach pięknych. Gdyby nie te okoliczności w jakich się znajdowała upadająca Polska, mielibyśmy z tego czasu szereg znakomitych artystów — a i tak smak zaszczepiony przez niego, mimo wszystkich nieszczęść utrzymywał się nieprzerwaną tradycyą aż do dni naszych. Kończy ten list doniesieniem o księciu biskupie Krasickim: „Minet jest już biskupem i senatorem; stary poprzednik jego w sam czas umarł, kiedy z Rzymu przyszła bulla mianująca go koadjutorem. Obecnie jest on bogatym panem; a publiczność przyklaskuje tej świetnej fortunie. Znana ci jego przystojna fizyonomia — wyobraź sobie radość malującą się na niej — wszystko to mojem jest dziełem. Lubię też patrzyć się w to moje dzieło.“

P. Geoffrin donosi królowi miłą wiadomość dla takiego jak on miłośnika teatru, że panna Clairon, sławna artystka dramatyczna, życzy sobie przybyć do Polski, niewymagając innej nagrody, prócz, żeby zapłacono jej koszta podróży i utrzymanie w Warszawie. W tym celu zgłosiła się panna Clairon do księcia Repnina, którego poznała dawniej w Paryżu. Król pisze do niej pod dniem 11 marca 1767 r., odpowiadając na różne zapytania i uwagi:

„Pomimo całej przeszłości, zawsze najczulej kocham Aspazyę (księżnę marszałkową Lubomirską). Lecz im więcej ją kocham, tem więcej mię dręczy jej stan znudzenia, który ją ściga wszędzie i robi prawdziwie nieszczęśliwą; co chwila bowiem pragnie zmiany, i nigdzie ulgi nieznachodzi. Umysł jej nielubi zajmować się drobiazgami, a nie ma dosyć hartu i wytrwałości, aby wielkie rzeczy doprowadzić do końca. Pragnie ona w maju, być tam, gdzie była w roku przeszłym. Zresztą te rozpadliny, które ona jedna umiała sklejać, teraz same się sklejają, dla tego, iż w ogólnem nieszczęściu, wszelkie prywatne nieporozumienia tracą na swej ostrości, a nadewszystko, że Telemak (król) powiedział sobie: Są ludzie, którzy ganią i psują każdą rzecz, jeżeli ta nie od nich wychodzi, aczkolwiek ich środki i światło mogą oddać znamienitą usługę — dla tego też lepiej z poświęceniem własnej sławy, dogodzić ich miłości własnej, byle coś dobrego się stało. Ten sposób postępowania, przy stałości okazanej od czasu do czasu, przytem pewna obojętność okazywana w rzeczach najbardziej obchodzących Telemaka, wszystko to pozwala kierować tokiem spraw bieżących, i usuwa te codzienne zgryźliwe szamotanie się zużywające ciało i duszę.

Miałem słuszność zawsze ci mówić: niespiesz się z mojem potępieniem, poczekaj, a usprawiedliwię się. Cierpliwość i odwaga — to moje godło. Teraz zbiera się burza — czarno zrobi się na widokręgu. Co chwila spodziewam się wiadomości o wejściu wojsk rosyjskich w granice mego kraju. Co zrobię, niepowiem, niemogę powiedzieć; zbyt jesteś ode mnie daleko; tyle tylko dowiesz się, że pragnę zachować zimną krew, i codzień powtarzam sobie po piędziesiąt razy, ażebym niezapominał, że gonić za próżną sławą jest głupstwem. Robić dobrze, dążyć do dobrego — tego nam potrzeba, a mniejsza co o nas dziś powiedzą. Sława przyjdzie potem, kiedy się zrobi bardzo coś dobrego, a choćby i najmniejsze złe.

„Kiedy książę Repnin nalegał, abym dał od„powiedź co do przyjazdu panny Clairon, odrze„kłem: „Niech książę sam jej odpowie; przecież „wiesz lepiej odemnie, czy za trzy miesiące będę „mógł widzieć i słyszeć ją na scenie. W razie ja„kiego nieszczęścia spadłego na mnie, zajmiesz „się nią, zaprotegujesz, ponieważ udawała się „wprost do ciebie. Widzieć i słyszeć pannę Clai„ron w Warszawie jest jedną z tych rzeczy, któ„rych najmocniej w życiu pragnę; atoli niechciał„bym zrobić jej zawodu“. Repnin zapewniał mię najuroczyściej, że jej niezrobię zawodu“.

W liście z 20 marca 1767 r. przez sztafetę pisze do p. Geoffrin, aby jak najprędzej uwiadomiła pannę Clairon, o niemożności podróży jej do Warszawy w tym roku. „Nieumiem ci wyrazić ile mię kosztuje strata tej przyjemności. Lecz oto są przeszkody: Odkąd postrzegłem, iż się zanosi u nas na burzę, postanowiłem z razu odprawić moich nadwornych aktorów. Zrobiono mi uwagę, że tym sposobem zdradzę przedczasem co myślę, o sprawach publicznych, a to usposobi umysły do tem większego rozdrażnienia. Uległem tej przestrodze tem snadniej, gdym się dowiedział o zamiarze panny Clairon przybycia do nas. Jednakowoż w tych dniach z różnych stron doszły mię słuchy, że ta sama publiczność, która lubi się bawić w moim teatrze, potępia mię o marnowanie czasu i pieniędzy w chwilach obecnego przesileenia. Z temwszystkiem oszczędność zrobiona przez zwinięcie teatru, nieda mi wojska, którego niemam, a odprawienie aktorów narazi mię zawsze na ogromne wydatki. W każdym razie pozbawiam się wielkiej przyjemności, a nadewszystko przyjemności widzenia panny Clairon. Cóż robić! trzeba słuchać głosu ludu, jeżeli idzie o pokazanie mu, że się podziela jego cierpienia.

W nieszczęśliwych czasach niemożna obejść się bez ofiar; chcę być przykładem dla innych. — Chciej wytłómaczyć mię przed panną Clairon. Lecz jeżeli po tej burzy wrócą spokojne chwile, przyjazd jej do Warszawy będzie dowodem, że złe już minęło. Gołąbka przyniesie ze sobą gałązkę oliwną“.

W liście z 22 kwietnia 1767 roku król zdaje sprawę z różnych drobnych okoliczności i wraca do ważniejszych szczegółów z bieżącej polityki.

„Attikus i Ciceron (książęta Czartoryscy) widzą się w kłopotliwem położeniu między Bussolą (Imperatorową) a placem (Repninem), chcieli Telemaka (króla) wprawić w ambaras dając mu rady, które niezawodnie byłyby go zgubiły wobec jednej i drugiej; a przytem ukrywając źródło tych rad. Widząc to Telemak powiedział sobie: Służyć opinii publicznej, jest pewnym rodzajem obowiązku; ale służyć prawdziwemu dobru Rzeczypospolitej, jest o wiele świętszym obowiązkiem. Jeżeli da się oba ze sobą połączyć, można się nazwać szczęśliwym; jeżeli niemożna, lepiej stać przy ostatnim. Telemak, który dotąd zawsze wyzuwał się z własnego zdania, przekonał się z doświadczenia, że należało mu trzymać się takowego, a wyszłoby mu na lepsze; teraz więc z konieczności postanowił dla uniknięcia zastawionych sideł, iść za własnem światłem, i już zaczyna lepiej mu się powodzić“.

Być może, że król miał w tej chwili kiedy to

*) Sławny malarz kwiatów i owoców.
**) Józefa Verneta malarza widoków morskich.

przeczać pewnego powodzenia wojsk Alfonsistowskich w ostatnich czasach. Zajęcie Kampadonii, gdzie Karliści posiadali swe biura, szpitale, depozyty i inne ważne instytucye i gdzie był punkt ich operacyi, było dla nich wielkim uszczerbkiem.

Z ostatniej konskrypcyi rządowej, mającej wynosić 100,000 ludzi, ściągnięto tylko 18,000.

Z kwestyi politycznych stanu pokazuje się, że marszałek Serrano chce sam pozostać przywódcą stronnictwa konstytucyonistów, a znów Sagasta nie chce wcale ustąpić od kierownictwa tego odcienia, które w nim dotąd upatrywało przywódcę. Te wzajemne zawiści odgrywają się wszakże pod osłoną wzajemnej grzeczności i dyplomatycznych form; w gruncie jednak są to dwaj przeciwnicy dążący do jednego celu. Z innej strony książę de la Torre, surowo przestrzegający ustaw i szanujący władzę (jak o tem najlepiej świadczy służba jego przeszłość polityczna), nie chce, aby zebrania polityczne odbywały się w jego domu, gdzie, jak mówi, byłoby to przeciwne zasadzie, że wojskowi nie powinni się mieszać do spraw politycznych. Nie przeszkadza mu to jednak brać udział w zebraniach, lub kierować potajemnie konspiracyami.

P. Sagasta dowiedziawszy się, że nie wszyscy jego adepci są mu wierni i intrygują na swoją rękę w zbliżających wyborczej po prowincyach, projektuje nowe zebranie konstytucyonistów, na które miałoby się zgromadzić po dwóch reprezentantów z każdego komitetu prowincyonalnego w celu ustanowienia na wspólnych zasadach nowego wielkiego stronnictwa konserwatywno-liberalnego. Ta nowa organizacya miałaby się zająć zmianą całkowitą lub częściową obecnej junty kierowniczej.

Przeszło 200 robotników z tutejszej fabryki cygar udało się wczoraj do pałacu królewskiego, skarżąc się na zły gatunek papieru używanego do papierosów. Gubernator ukazał się na balkonie i uspokajał robotników, obiecując wysłuchanie prośby, jeśli jest słuszną. Wszystko to jednak może posłużyć do jakiegoś rozruchu, z której internacyonaliści z ochotą się wyprowadzą nową rewolucyę.

Pogłoska, jakoby Niemcy starali się w Maroko nabyć terytorium na swoją stacyę, nie wzbudza tutaj obawy. Rząd hiszpański twierdzi, że to może zagrażać jedynie interesom Francyi ze względu na jej panowanie w Algierze, lub Anglii ze względu na jej panowanie nad morzem, lecz że Niemcy mają więcej w obecnem położeniu interesów w poszukiwaniu przyjaźni Hiszpanii, niżli w zagrażaniu jej.

Urzędowy dziennik ogłosił w tych dniach awans wojskowy t. z. jesienny. Wyjmujemy z niego nazwiska polskie, oraz te, które odnoszą się do pułków galicyjskich:

Jenerał-majorowie Konstanty hr. Hohenlohe Schillingsfürst, pierwszy ochmistrz nadworny Najj. Pana i pułkownik gwardyi cesarskich, tudzież Adolf hr. Catty, zastępca szefa sztabu jeneralnego, mianowani feldmarszałkami porucznikami; pułkownicy Józef Barth, ze sztabu artyleryi, dyrektor artyleryi przy komendzie generalnéj we Lwowie, tudzież Rudolf br. Kräutner Thatenburg, nadliczbowy przy pułku piech. nr. 9, generał-majorami, pierwszy na dotychczasowem stanowisku, drugi jako komendant 2 brygady pieszej przy 9 dywizyi pieszej.

Pułkownikami mianowani podpułkownicy: Emilian Dawid Rhonfeld z pułku piechoty nr. 41 z jednoczesnem przeniesieniem jako komendanta rezerwy do pułku piech. nr. 66; Mikołaj Laupert, komendant rezerwy pułku p. nr. 15 i Anton Kindermann, komendant pułku artyl. polowej nr. 9, dwaj ostatni na dotychczasowem stanowisku.

Podpułkownikami mianowani majorowie: Ludwik Rössler, z pułku piechoty nr. 57, przy pułku piechoty nr. 45; Franciszek Tilemann, z pułku piech. nr. 77 przy pułku piechoty nr. 20; Wilhelm Hilgersberg z pułku piech. nr. 55, przy pułk. piech. nr. 24 i Wilhelm Gradl z pułku ułanów nr. 4 przy pułku dragonów nr. 8.

Majorami mianowani kapitanowie rotmistrze I klasy: Gustaw Zygadłowicz z batalionu strzeleckiego nr. 14, przy pułku piech. nr. 77; Hugo Fasal z batalionu strzel. nr. 17, przy pułku piech. nr. 40; Ludwik Genotte przy pułku piech. nr. 30; Józef Hauer przy pułku piech. nr. 9; Franciszek Hartmann z pułku piech. nr. 54, przy pułku piechoty nr. 10; Jan Pauer Traut z pułku piech. nr. 54, przy pułku piech. nr. 57; Piotr Michałowski przy pułku piechoty nr. 41; Karol Gniers z pułku piech. nr. 28, przy pułku piech. nr. 40; Jan Tomicic z pułku piech. nr. 80, przy pułku piech. nr. 68; Franciszek Stransky z pułku piechoty nr. 20, przy pułku piechoty nr. 40; Burghard Borstell z pułku ułanów nr. 2, przy pułku ułanów nr. 4; Otto br. Gemmingen Guttenberg z puł. uł. nr. 1, przy pułku ułan. nr. 6 jednocześnie mianowany przybocznym adjutantem N. Pana; Józef Trawniczek ze sztabu art. jednocześnie mianowany inspektorem zamku przy fabryce arsenalskiej w Wiedniu i Alojzy Jelita Kraiński, ze sztabu generalnego, z pozostaniem na dotychczasowem stanowisku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Naczelnik krajowéj dyrekcyi poczt mianował asystenta pocztowego Antoniego Matulę oficyałem pocztowym w Tarnowie i przeniósł asystenta pocztowego Jana Scharnagla z Tarnowa do Lwowa.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Antoniego Pelca w Sopranówce rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowéj w Sopranówce.

Wiedeń 2 list. Czytamy w *W. Abendp.*: „Niektóre dzienniki, a między niemi jeden dziennik z d. 29 października r. b. podał wiadomość, że armii austryackiéj braknie kandydatów na oficerów. Doniesienie to jest całkiem nieprawdziwe. Już z rozpraw delegacyjnych było można przekonać się, że prawie od roku a zwłaszcza w ostatnich kilku miesiącach wzmogła się nadzwyczajnie liczba aspirantów do szkół kadeckich i do wojskowych zakładów naukowych. Fakt, że bardzo znaczna część tych aspirantów nie mogła być przyjętą dla braku miejsca, wyklucza wszelką w téj mierze wątpliwość. Jeżeli w urządzeniach wojskowych niejedna rzecz wymaga ulepszenia i tylko w miarę środków może być przeprowadzoną, to nie wypływa jeszcze z tego, ażeby wśród niedwuznacznych i niewątpliwych oznak polepszenia stosunków, można było stawiać nieprawdziwe twierdzenia.

— Pomiędzy projektami ustaw, które wkrótce przedłożone zostaną sejmowi węgierskiemu, są dwa kościelno-politycznéj natury: jeden o ślubach cywilnych, a drugi o uregulowaniu stosunków prawnych Nazareńczyków. Pierwszy projekt ma dążyć do zaprowadzenia ślubów cywilnych, a drugi ma nakładać na Nazareńczyków przymus tworzenia korporacyi, czego właśnie ta sekta nie życzy sobie.

— W sprawie naruszenia granicy austryackiéj przez wojska tureckie pisze *Pester Lloyd*: „Stanowcze przedstawienia, jakie hr. Zichy miał poczynić w Stambule, tyczą się według naszych informacyj często powtarzającego się naruszenia granicy austryackiéj przez wojska tureckie. Chociaż należy uwzględnić trudności, z jakiemi połączona jest obserwacya suchéj linii demarkacyjnéj, to jednakowoż życzyć sobie wypada, ażeby przekraczanie granicy było zaniechanem, bo wywołuje ono starcie między wojskami tureckiemi a tutejszą ludnością, co ze stanowiska prawa międzynarodowego jest niedopuszczalnem."

Królestwo Polskie.

Nowo mianowany biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej X. Popiel zajął dnia 19go października uroczyście swą stolicę w Włocławku. Osierocona oddawna a pozostająca dotychczas pod rządami administracyi dyecezya wróciła przeto do rządów normalnych. Co się tyczy uroczystości wprowadzenia biskupa do katedry, była ona wspaniała. Przybywszy koleją żelazną z Warszawy, przyjmowany był na dworcu przez byłego administratora dyecezyi, członków kapituły i licznie zebranych z okolicy obywateli ziemskich. Z dworca udał się biskup do kościoła OO. Reformatów, gdzie oczekiwało go w szyku procesyonalnym przeszło 150 kapłanów. Tu przybrany pontyfikalnie udał się w procesyi przy odgłosie dzwonów, muzyki i śpiewów do kościoła katedralnego, gdzie po zwykłych ceremoniach i po przemówieniu do zgromadzonego duchowieństwa i przeszło 10,000 ludu, dał im błogosławieństwo pasterskie. Poczem uroczyście odprowadzono go do pałacu biskupiego.

— Na budowę cerkwi prawosławnych w Królestwie Polskiem przeznacza rząd rosyjski na r. 1876 wedle *Gołosa* 124,550 rubli z funduszów wydziału spraw wewnętrznych. Z kwoty tej część znaczna przeznaczona na naprawę i urządzenie cerkwi unickich w dyecezyi Chełmskiej, zamienionych obecnie na prawosławne, tudzież na pobudowanie domów dla duchowieństwa i dla służby cerkiewnej w „nawróconych" parafiach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 listopada. Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5ej. Porządek dzienny obejmuje: Wybór komisyi uporządkowania miasta i sprawy zamieszczone na porządku dziennym posiedzenia z d. 7 października.

— Zeszyt 5ty *Przeglądu Polskiego* na listopad (rok X.) mieści w sobie: „Z Moskwy," przez Stanisława Tarnowskiego; — „Zapiski ornitologiczne," przez Kaz. Wodzickiego (c. d.); — „Z Rzymu" przez Józefa Popiela; — „Przegląd literacki," przez Dr P. i Bern. Kalickiego; — Przegląd polityczny, Ignacego Skrochowskiego.

— Dnia 24 paźdz. odbyło się posiedzenie wydziału *Towarzystwa Tatrzańskiego* w obecności X. Roszka, członka Komisyi wykonawczej w Zakopanem, poświęcone przeważnie sprawie przemysłu górskiego. W tym względzie pragnąłby Wydział rozszerzyć zwolna swą działalność na całe Podkarpacie, jeżeli tylko znajdzie odpowiednie temu czynniki. Uchwalono dalej wydać „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" (i w tym celu Wydział uprasza autorów o nadsyłanie swych prac najpóźniej do 31go grudnia). Mianowano wreszcie Członkami Komisyi wykonawczej z Rymanowie hr. Annę Potocką, hr. Stanisława Potockiego i hr. Helenę Załuską; Delegatami zaś X. Sofrona Witwickiego w Żabiu, Dr Marcelego Eminowicza w Stanisławowie, X. Dr Wojciecha Grzegorzka w Bochni, hr. Michała Załuskiego w Iwoniczu, Romana Gabryszewskiego w Krośnie, Karola Klobasę z Zręcina, Ignacego Łukasiewicza z Chorkówki i Dr Tomasza Świerza w Skawinie.

Liczba członków Tow. wynosi dotychczas: *a)* honorowych 27, *b)* dożywotnich 29, *c)* zwyczajnych 424.

Stan kasy: w Kasie Oszczędności	2496 złr.	8 c.
w Kasie podręcznej	56 złr.	25 c.
Ogółem	2552 złr.	33 c.

— W zeszłym miesiącu przytrzymano w Pleszowie chłopca mogącego mieć lat 10 do 12, od którego nie można się było nic dowiedzieć o jego pochodzeniu i miejscu pobytu, gdyż umysł jego jest przytępiony. Wzrost jego odpowiedni, włosy jasne, oczy ciemne, twarz podłużna, cera blado żółtawa; ulega on napadom wielkiej choroby. Odziany był w szaraczkowy burnus sukienny potargany i łatany różnem suknem, w szare krótkie spodnie bez obuwia.

— W niedzielę policya przytrzymała pięciu chłopaków, którzy kradli kapustę na Krowodrzy i sprzedawali na Kleparzu; Ant. Wrońskiego, czeladnika stolarskiego, który ciężko pobił i zranił swego towarzysza.

— W restauracyi na Stradomiu przytrzymano Jana Pacaka na kradzieży surduta.

— Pięciu chłopaków skradło gęsi z pod zamknięcia na Czarnej wsi i sprzedało je za wódkę w „Pocieszce" na Prądniku, szynkarzowi Samuelowi Schlangowi. Byli to Franc. Ostrowski, Józef Sobociński, Wacław Żłobiński, Wacław Nowicki i Ignacy Tyrkalski. Gdy się policya zjawiła w karczmie, żona szynkarza kazała oknem gęsi wyrzucić.

— Wczoraj na targu przytrzymano klacz skradzioną we wrześniu w Bronowicach Wielkich.

— Policya ujęła Piotra Grzegorskiego, gdy wyciągał chłopu pieniądze z kieszeni.

— W październiku ukarani zostali policyjnie dorożkarze dwukonek: Karol Morawski N. 12, Ludwik Kozieł N. 8, Henryk Dziembowski N. 20 za wybryki; jednokonek: Maciej Gomułka N. 24 za palenie cygar jadąc z gościem, Michał Pajer N. 27 i Józef Jackowski N. 35 za pijaństwo, oraz właściciel jednokonki N. 30 Jan Ciepły za odmówienie jazdy.

— Burmistrz miasta Chrzanowa donosi nam dzisiaj, że tameczna Rada gminna nadała na posiedzeniu d. 29 października obywatelstwo honorowe p. Janowi Rudolfowi Kasparkowi, staroście powiatu Chrzanowskiego, „za położone zasługi przez gorliwe wspieranie interesów i podniesienie pod każdym względem dobrobytu miasta Chrzanowa".

— W dzienniku naszym z d. 28 z. m. była wzmianka o napadzie rozbójniczym na karczmę pod Chrzanowem. *Gaz. Lwowska* pisze znów, że było to w Beresce pod Chrzanowem. Rabusiów było czterech i weszli oni do karczmy, zkąd zabrali Salomonowi Schlesingerowi różne rzeczy wartości 66 złr. Na parę godzin poprzednio naszli ciż rabusie młynarza Feliksa Pstrucha w Trzebini, lecz ten przyjął ich palną bronią. Rabusie dali kilka strzałów z rewolwerów i odstąpili od oblężenia. Widziano ich w Trzebini w restauracyi i w Wodnej w szynku. Ubrani byli po miejsku.

— **Lwów** 2 listopada.

(§). Drugi dzień zjazdu pożarnych straży ochotniczych rozpoczął się przeglądem miejskiego parku pożarowego. O godzinie 11 w południe odbył się w dziedzińcu ratuszowym popis straży lwowskiej, następnie przedstawienie południowe w teatrze, gdzie odegrano między innemi obrazek okolicznościowy Władysława Ordona „Na strażnicy" z p. Ładnowskim w roli głównej. Po wspólnym obiedzie zebrali się delegaci ponownie w sali ratuszowej na drugie i ostatnie posiedzenie pod przewodnictwem hr. Augusta Łosia, delegata z Rawy, ponieważ przewodniczący pierwszemu zgromadzeniu Dr Milleret zasłabł nagle.

Na tem posiedzeniu zgodzono się na wszystkie proponowane przez komisyę zmiany w statucie z wyjątkiem jednej, a to proponowanej w komisyi przez delegata krakowskiego p. Eminowicza, aby siedzibą był związku na przemian Lwów i Kraków. Gdy wniosek ten upadł, delegat krakowski i kilku innych z zachodniej Galicyi opuściło salę.

Według uchwalonego statutu zadaniem krajowego związku ochotniczych straży pożarnych jest rozpowszechnianie i podnoszenie obrony od pożarów w Galicyi z W. ks. Krakowskiem. Do związku wolno przystąpić każdemu towarzystwu straży ochotniczej w Galicyi prawnie istniejącemu Co dwa lata ma się odbywać zjazd w miejscu uchwałą poprzedniego zjazdu oznaczonem. Prawo głosowania na takich zjazdach mają tylko delegaci towarzystw należących do związku. Siedzibą związku i jego rady zawiadowczej jest Lwów. Rada zawiadowcza jest organem zarządzającym, reprezentuje związek na zewnątrz, wykonywa uchwały zjazdu, czuwa nad rozwojem istniejących i zawiązujących się straży, udziela im skazówek i materyalnej pomocy i zwoływa zjazdy. Fundusze składają się z wpłat członków, subwencyj zakładów publicznych i z dochodów przypadkowych i mają służyć na premiowanie całych korpusów, lub pojedyńczych członków za odznaczenie się przy pożarach, na utworzenie funduszu zapomogi, na wydawanie czasopisma poświęconego gimnastyce i strażom ogniowym.

Po przyjęciu statu przystąpiono do wyborów. Naczelnikiem obrany został p. Dr Józef Millert, wiceprezydent m. Lwowa, zastępcą p. Ludwik Bargcz, sekretarzem p. Henryk Rewakowicz. Członkami Rady zawiadowczej wybrani zostali pp.: Gubrynowicz (ze Lwowa), Witosławski (z Brodów), hr. Łoś (z Rawy), Łazarski (z Tarnowa), Borowski (z Podhajec), Skrzyński (z Rzeszowa) i Górnisiewicz (z Wieliczki) — zastępcami wybrano pp. Bojarskiego Alfreda (ze Lwowa), Mutkę (ze Złoczowa) i Lachowicza (z Jaworowa). Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Frankowskiego (z Przemyśla), Mühlna (ze Stanisławowa) i Nowickiego z Kołomyi.

W ciągu posiedzenia 34 towarzystw strażackich przystąpiło do związku. Wysokość wkładki ustanowiono na 10 ct. rocznie od członka straży — a miejscem przyszłego zjazdu obrano jednogłośnie Kraków.

Wesoła uczta zakończyła zjazd strażaków. Na zjeździe tym reprezentowane były następujące miasta: Biała, Bochnia, Brzozów, Brzesko, Buczacz, Brzeżany, Bóbrka, Brody, Dębica, Drohobycz, Dolina, Delatyn, Gródek, Jaworzno, Jarosław, Kraków, Kęty, Kołomyja, Kamionka, Kulików, Kolbuszowa, Leżajsk, Lwów, Myślenice, Mielec, Mosty, Mościska, Nadworna, Oświęcim, Okocim, Pilzno, Przemyśl, Podhajce, Rudki, Rzeszów, Rohatyn, Rawa ruska, Nowy Sącz, Sędziszów, Sambor, Staremiasto, Sanok, Stanisławów, Stryj, Śniatyn, Sokal, Szczérzec, Tarnów, Tyśmienica, Tłumacz, Tarnopol, Wadowice, Wieliczka, Zakliczyn, Zaleszczyki, Złoczów, Żółkiew i Żywiec.

Dzisiejszy *Dziennik Polski* zamieszcza pismo delegata krakowskiego p. Eminowicza, do rady zawiadowczej wystósowane, w którem tenże oświadcza w myśl art. VI. lit. b. statutu straży krakowskiej, że zjazd przyszły z przyjemnością do Krakowa przyjmujemy; zastrzegając jednakże, że „to oświadczenie nie przesądza sprawy przystąpienia straży krakowskiej do ukonstytuowanego właśnie związku, bo to będzie jeszcze przedmiotem narady tejże straży w porozumieniu z okolicznemi strażami."

Jak się dowiaduję, opera tutejsza wybiera się na kilkanaście przedstawień do Krakowa.

We Lwowie zaczyna z Nowym Rokiem wychodzić pismo poświęcone sprawom sądowym i administracyjnym pod tytułem: *Przegląd sądowy i administracyjny.*

— Na zakupno obrazu Matejki „Unia" złożono dotąd we Lwowie przeszło 17,000 złr.

— Rada miejska we Lwowie przyjęła rezygnacyę radnego p. Penthera, który przeniósł się do Wiednia a odmówiła przyjęcia rezygnacyi radnego p. Zacharjewicza.

— Starszy inżynier kolei Karola Ludwika p. Henryk Spatke, podjął się wytknięcia kolei żelaznej z Dębicy do Grudnej dolnej, a mianowicie do tamtejszej kopalni węgla ks. Eustachego Sanguszki. *Gaz. Lwowska* dowiaduje się, że jeden z planów będzie przedstawiał kolej górską, długości 13 kilometrów, drugi kolej idącą dolinami na 43 kilometrów.

— Inżynier kolei Karola Ludwika p. Teofil Zahałka, jeden z najdawniejszych urzędników kolei dawnej Krakowsko-Górno-Szląskiej a następnie kolei Karola Ludwika, został na własne żądanie pensyonowany. P. Haber mianowany został spedytorem kolei w Tarnowie.

— Nowa stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną została otwartą d. 23 paźdz. w Bohorodczanach.

— W depozycie sądowym w Przemyślu znajduje się nitka pereł kałakuckich, prawdopodobnie z nagłówka żydówki; odebrano je od Maryanny Suwo, która używała nazwisk Królanki, Kamińskiej i Józefy Rypakownej, służącej 23 letniej, osadzonej w Przemyślu za kradzież.

— Wybór jednego członka z własności większej do Rady powiatowej lwowskiej i jednego z gmin miejskich do Rady Jaworowskiej odbędzie się d. 30 listopada.

— **Rzeszów** 1 listopada.

W dniu dzisiejszym odbyło się po długiej przerwie walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego oddziału rzeszowskiego. Na porządku dziennym, oprócz sprawozdania z czynności zarządu, były zapowiedziane dwa odczyty, z których żaden nie przyszedł do skutku dla spóźnionej pory. Zatem pominięto rzecz najważniejszą dla nauczycieli przybyłych z okolicy.

Podając obraz czynności zarządu, przewodniczący narzekał na apatyę i brak gorliwości w zajmowaniu się sprawami towarzystwa członków zamiejscowych, czemu kilku nauczycieli zaprzeczało, obwiniając natomiast zarząd rzeszowski, że w niestósowną porę zwołuje walne zgromadzenia, że nie wszyscy członkowie zawiadomienie dostają i wskutek tego na zjazdy przybywać nie mogą. Następnie przewodniczący zdawał sprawę o stanie szkoły żeńskiej. Z sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że szkoła utrzymuje się jedynie zapomogą sejmową, wynoszącą 400 złr. rocznie i datkami kasy oszczędności, oraz funduszu stypendyjnego ś. p. Towarnickiego, a głównie ofiarnością prawdziwie obywatelską nauczycieli, gdyż z dziesięciu profesorów za całoroczny kurs nauki sześciu otrzymało po 10 zł., dwóch po 20 zł., a dwóch za szczególniejsze zasługi położone dla szkoły po 30 zł.

Ponieważ odezwały się głosy o wybranie komisyi do sprawdzenia rachunków szkoły, więc prawie cały czas reszty posiedzenia zajęła dyskusya nad wnioskiem, czy walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego ma prawo żądać zlustrowania rachunków z funduszu szkoły żeńskiej, czy też tego prawa nie ma. Przewodniczący odmawiał go walnemu zgromadzeniu; kilku mowców zaś starało się udowodnić, że prawo to walnemu zgromadzeniu służy, gdyż Tow. pedag. założyło szkołę, szkoła istnieje pod jego firmą, Towarzystwo urządza odczyty, dochód z nich przeznacza na szkołę żeńską, zresztą kreowało Radę opiekuńczą szkoły, a walne zgromadzenie tem bardziej żąda zlustrowania rachunków, gdyż jak to sam przewodniczący oświadczył, a kilku członków Tow. potwierdziło, krążą wieści bardzo głośne o złej gospodarce szkoły. Gdy przewodniczący oświadczył, że obecnie bliższych szczegółów co do rachunków z funduszu szkoły udzielić nie może, z powodu nieobecności na posiedzeniu tak dyrektora jak i skarbnika szkoły, większość zgromadzonych poparła w końcu wniosek, aby zgromadzenie umocowało wybrać się mającego prezesa nowego Zarządu do zbadania funduszów szkoły i aby tenże na najbliższem walnem zgromadzeniu podskarbiemu Towarzystwa szczegółowe rachunki z lat 1873—1875 włącznie przedłożyć polecił.

Całe to posiedzenie walnego Zgromadzenia Tow. pedag. zrobiło bardzo niemiłe wrażenie, widać było ogólną apatyę i zniechęcenie powszechne, które i tem się objawiło, iż ostatnia sprawa zapisana na porządku dziennym, tj. wybór nowego Zarządu odbył się wobec bardzo szczupłej liczby członków.

— W Meran umarł d. 29 października Kazimierz Kiciński obywatel tutejszy i właściciel dóbr w Królestwie Polskiem, mając lat 37. Zwłoki jego będą sprowadzone do Krakowa.

— *Posener Ztg* wykryła w Tarnowie kuryę inkwizycyjną, która — straszne rzeczy! — nawet z tej odległości zakłada miny pod państwem Niemieckiem. Tarnowskie „gniazdo Jezuitów", jak przypuszcza *Posener Ztg*, przesłało bowiem apostacie X. Suszczyńskiemu do Królewca napomnienie z napisem: *Prima provocatio*, a podpisane: *Curia Inquisitionis T..... A...... die 3 Octobris 1875. Caput curiae.* Naczelnik kuryi inkwizycyjnej ma być podpisany, ale tak niewyraźnie, że odczytać nazwiska nie można; co się stało umyślnie, ze strachu. Pismo to, zresztą po polsku napisane, nawołuje apostatę do porzucenia Rózi i powrotu do posłuszeństwa, a to pod grozą kar, „jakie dotychczas rzadko kogo spotykały". Jednej rzeczy się dziwimy, tj. że pisma niemieckie, tak odrazu umiejące się oryentować w sprawie za lada wskazówką, nic zgoła się nie domyślają, że tarnowska kurya inkwizycyjna sprawuje po uwięzieniu X. Kurowskiego tajne rządy duchowne na archidyecezye gnieźnieńską i poznańską. A to przecież tak oczywiste! — skoro w Tarnowie nie ma Jezuitów

— Kapral obrony krajowej w Kolbuszowy Franciszek Waldek zastrzelił się d. 28 paźdz. a nie mając kuli, nabił strzelbę kawałkiem łańcuszka od zegarka z kluczykiem i wypalił sobie w piersi. Śmierć nie nastąpiła, ale lekarze nie zdołali wydobyć naboju tak osobliwego. Powodem samobójstwa była śmierć kochanki.

---

pisał, postanowienie rządzenia się własnym rozumem i światłem — atoli przez wrodzoną mu słabość charakteru, choć może lepiej widział i przewidywał niż drudzy otaczający go doradźcy, niemiał nigdy dość tęgiej woli, aby mógł się utrzymać przy swojem. W pomysłach praktyczny, zręczny i zdolny nawet do przeprowadzenia ich, gdyby droga wolną była od przeszkód — lecz jak tylko spotkał się z niemi, jak się przekonał, że słowa i drobne sposoby nic nie poradzą, tam gdzie hartu duszy potrzeba, a i energii działania, zwijał chorągiew i poddawał się smutnemu przeznaczeniu.

Najświatlejsza głowa śród swoich współczesnych, mógł wiele zrobić powolnym wpływem; atoli położenie nie było po temu, bo nikt nie zakłada ogrodu w puszczy niedostępnej, a napastowanej przez stada drapieżnych zwierząt — dopóki jej niewytrzebi, a od zwierząt się niezabezpieczy. — Stanisław August niemiał potrzebnych przymiotów na wielkiego reformatora.

Król zapewne, w liście którego tu brakuje, musiał prosić p. Geoffrin, aby mu się wystarała o popiersie czy posąg pani de Pompadour; gdyż ta mu odpowiada, że w Paryżu istnieją dwa tylko jej posągi; jeżeli zaś pragnie zbierać popiersia sławnych ludzi, przyrzeka mu wystarać się o popiersie Henryka IV, które zapewne przyzwoiciej zdobiłoby zamek królewski w Warszawie, niż wizerunek tej kochanicy Ludwika XV.

Król w liście z 13 maja 1767 r. jeszcze niemoże zapomnieć panny Clairon, obiecując sobie, że jak się wypogodzi na horyzoncie politycznym, musi ją widzieć w Warszawie.

„Potrzeba też, żeby się kiedyś wypogodziło. — Dziwi cię zapewne ta moja swoboda umysłu, z jaką mówię śród tych zamieszek o moich budowlach. Wytłómaczę się z tego — i tu robi porównanie do pożaru, podczas którego pogorzelcy mają więcej zimnej krwi, niżby się zdawało tym, co z daleka patrzą na morze płomieni. W tem oddaleniu w jakiem się znajdujesz, niemożesz wiedzieć czyli twoi przyjaciele dotknięci pożarem mają studnie i dostatek wody.

„To tylko pewna, żem ani ja ognia niepodłożył, ani kazałem podłożyć. Robię co mogę, aby ogień wszystkiego nie zniszczył; a robię bez gniewu i trwogi: ratując co najdroższe, a głównie starając się o wodę. Ta bowiem łagodna i powolna, w końcu zawsze pokaże się mocniejszą, niż najsilniejszy pożar. Woda, to najwłaściwszy symbol odważnej cierpliwości. Tymczasem bez głowy nieda się nic zrobić, jeżeli się ją straci; potrzeba też rzeźwić ją śród największych zmartwień, przez stosowne rozrywki; ja też szukam rozrywki w budowaniu, w obrazach, rycinach i innych podobnych rzeczach. Zresztą zamek mój warszawski, w części zgorzał, w wielu miejscach wali się ze starości — co wymaga śpiesznej naprawy. Muszę przeto przenieść się gdzieindziej, do Ujazdowa, który potrzeba kończyć jak najśpieszniej. Dnia wczorajszego Minet (Krasicki) jak szczur schował się do swego śera, (odjechał do Warmii). Bardzo się lękam, aby ten Minet taki ujmujący i dowcipny, taki pracowity, a który mi wiele zawdzięcza, nie stał się próżniakiem niedbającym o nic i o nikogo, tylko o swoje przyjemnostki. Już zaczynam spostrzegać niektóre objawy zwiastujące ten kierunek.

„Znalazłem w 7 numerze pisemka *Nouvelles litteraires*, któreś mi przysłała, że niejaki Simon, za ludwika w złocie odlewa z gipsu popiersie Woltera, którego oryginał wyrobiony z kości słoniowej jest dziełem rzeźbiarza z Saint-Claude w Franche-Comté. Przyszlij mi jedną taką kopię gipsową".

W liście z 6 czerwca tak mówi: „Mają słuszność ci, co mówią, żem daleki od szczęścia; ponieważ tak zewnątrz jak wewnątrz znajduję takich, co mi niedają robić dobrze dla kraju. Konfederacya owych mniemanych malkontentów już wszędzie zawiązana. W dziwnym znaleźliby się kłopocie, gdyby ich zmuszono wyznać przed jakim trybunałem, z czego właściwie są niekontenci. Z tej ogólnej gorączki mam nadzieję ten zysk wyciągnąć, że kiedy paroxyzm przejdzie, lekkomyślność większej liczby, przewrotność hersztów i gruba ich niewdzięczność, a obok tego dowody prawości i mądrości dobrych obywateli, którzy się pokazali takimi w tych okolicznościach, pozwolą mi poznać rzeczywistą wartość ludzi, z którymi odtąd będę miał do czynienia. Każde panowanie, jak każdy człowiek musi przejść ospę, po której większe lub mniejsze zostają ślady; obecna niezgorzej mię podzióbie, ale niech tylko z niej wyjdę, bezpieczniejszy mogę mieć żywot. Prawdziwa hańba przywięzuje się tylko do winy, a ja się niepoczuwam do żadnej, prócz, że pragnąłem dobra kraju.

W dalszym ciągu mówi o malarzu Kucharskim, któremu każe wracać, ponieważ ani w Paryżu, ani w Rzymie nic z niego więcej nie zrobią. Zdolny on do drobnych rzeczy, i na tem niech poprzestanie.

Następnie mówi o zamówionych czterech obrazach historycznych u artystów paryskich, którym przesyła różne dyspozycye, tak co do głowy Pompejusza, jak co do łodzi Cezara. — Uwagi te pokazują, że nawet w największych kłopotach rządowych i politycznych, myśl jego chroniła się pod skrzydła artyzmu. Słaba to forteca przeciw intrygującym partyom i podkopom Katarzyny i Fryderyka II.

Różne te wzmianki, jakie w tych listach przychodzą, tak o architektach, jak malarzach, rzeźbiarzach itp. podajemy skrzętnie, z tego głównie względu, że są to ważne wskazówki do historyi sztuki w Polsce, ubogiej w dokładne szczegóły.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Herbarz Polski podług Niesieckiego

treściwie ułożony i wypisami z późniejszych autorów z akt grodzkich Poznańskich, z ksiąg i akt kościelnych, oraz z dokumentów familijnych powiększony i ułożony

przez K. **Łodzia-Czarnieckiego.**
Gniezno drukiem J. B. Langiego. 1872 — 1874
8o st. XXXV—222.

W kraju naszym, w całej jego przeszłości dziejowej szlachta stanowiła naród, z przekazywanemi od przodków cnotami, bogobojności i miłości ojczyzny; w każdym rodzie z czcią wspominano o antenatach i ich wielolicznych zasługach. Owa cześć dla przeszłości rodowej i potrzeba konieczna przekazania takowej potomkom, była powodem najpierwszym utworzenia herbarzy, genealogii i monografii pojedynczych rodów. Tem właśnie możemy sobie wytłómaczyć fakt który u nas tylko wyjątkowo się trafił. Na całym zachodzie z powstaniem rycerstwa ujęto najprzód w teoryę „La science du blason" czyli heraldykę, po niej dopiero zaczęły powstawać dzieje rodów. U nas odwrotnie, w XV w. pierwszy Długosz napisał swe *Clenodia*, atoli niekreśląc w nich teoryi heraldyki podał tylko krótkie opisy herbów ze szczegółowem przedstawieniem charakterów rodowych. Po pracach niezmordowanego Bartosza Paprockiego, napuszystych Okolskiego, Baranowskiego Wacława Potockiego i wielu innych, dopiero w końcu pierwszej połowy zeszłego wieku ukazuje się u nas pierwszy traktat o heraldyce przez księdza Dymitra Franciszka Kolę. Wtedy dopiero gdy stare tradycyonalne cnoty zaczęły gasnąć w narodzie, uznano ówcześnie za konieczne w zakres edukacyi wprowadzić naukę traktującą o najdroższych klejnotach szlacheckich, bo o herbach. Teorya heraldyki u nas zaiste wielu dziełami poszczycić się nie może. Po pracy Koli, mieliśmy tylko heraldyki Jabłonowskiego, Kuropatnickiego, Wielądka w. XVIII, w wieku naszym pisali o niej Kosicki, Lelewel, i Malinowski. Do liczby tych pisarzy obecnie przybywa autor wyżej podanego dzieła. We wstępie czytamy dokładnie aczkolwiek krótko napisaną rozprawę o herbach, o godnościach urzędów senatorskich, nadwornych i ziemskich, o stanie szlacheckim, zaszczytach i orderach; poczem idą rysunki herbów w porządku alfabetycznym i na tem się kończy część pierwsza. W części drugiej autor nasz wyliczył w porządku chronologicznym monarchów polskich, książąt litewskich i dostojników wyższych duchownych i świeckich. Część trzecia będzie zawierać w sobie właściwy herbarz i genealogie rozmaitych rodów w porządku abecadłowym. Praca obecna żywo budzi w duszy naszej wspomnienia tych czasów nieprzepomnianych, tej przeszłości wielkiej, i miłem jest zjawiskiem w śród społeczności, którą jak plugawe robactwo toczą bezbożność, materyalizm i demokracya. Cześć więc niech będzie szanownemu autorowi herbarza Polskiego *), iż podjął tę mozolną pracę niezważając na oziębłość wielu i drwiny półmędrków owych co w niegodziwości swej i zarozumiałości głupiej zaparłszy się przeszłości uważają siebie za apostołów nowej prawdy, a są tylko zaiste wysłannikami szatana. Obecną pracę naszego autora uważać powinniśmy za pobudkę dla tych potomków szlacheckich rodów, którzy zerwali z przeszłością. Niech ona im dobitnie przedstawi i poda ich wspomnienia i zasługi rodowe; a jeśli zbłąkane z właściwej drogi owieczki, wrócą na wytknięty przez ich przodków gościniec, to cześć i chwała należyć się będzie autorowi herbarza, a wypadek ów będzie dla niego nagrodą godną godnego potomka wielkiego i słynnego w dziejach naszych Stefana.

(podpisano) *Dr Stanisław* z Woli Sienińskiej *Krzyżanowski.*

*) Autor prosi o nadsyłanie wiadomości heraldycznych i genealogicznych do Kuczkowa pod Pleszewem w Ks. Poznańskim, a nie do Pleszowa pod Krakowem jak to mylnie wydrukowano w *Kłosach* w Nr. 498 w korespondencyi z Poznania.

— D. 27 paźdz. umarł w Warszawie August Jeske, znany z pism swoich pedagogicznych, liczący lat 30.

— Hr. Józef Tyszkiewicz ordynat birżański wspólnie z p. Karolem Beyerem wydali w Warszawie w 200 tylko egzemplarzach *Skorowidz monet litewskich*, uzupełniony historyą Mennicy litewskiej. Książkę tę objaśnia 15 tablic z fotodrukami 170 monet.

— *Napló* donosi, że Ofenheim kupił w obwodzie Presburskim na Węgrzech dobra za 400,000 złr.

— Telegram z Paryża z dnia wczorajszego donosi że ustała obawa wylewu ponownego Garonny, gdyż woda już nie przybiera.

— Korona Duszana Silnego, jednego z najpotężniejszych ongi carów serbskich, podobno odnaleziona. Włościanin z Prisztiny w Starej Serbii wyorał ją z ziemi, gdzie ukryta była przez kilka wieków. Jest szczerozłota, wysadzana mnóstwem kamieni kosztownych; ma napisy z historyi serbskiej. Pewien mieszkaniec Białogrodu, Danilo Żywkowicz, dostał ją przypadkowo w swoje posiadanie i chce sprzedać ją narodowi za 9000 dukatów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałków. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 2 listopada pogoda; termometr od + 3·2 spadł wieczorem na — 2·4 R. Barometr idzie w górę; dnia 3 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 333·58, termometru — 3·8 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 4 listopada: Sgo Karola Boromeusza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 1 listopada.

Jeszcze targi europejskie nie ochłonęły od wrażenia, które sprawiły ostatnie reformy finansowe tureckie, jeszcze z pewnością niewiadomo, jak się zakończy w Paryżu i w Londynie pierwsza po tym wypadku likwidacya miesięczna, kiedy się zdarzyła katastrofa, która jednocześnie dotknęła Wiedeń, Pragę i Berlin, a tym razem nawet Petersburg i Moskwę. Depesza doniosła o zawieszeniu wypłat przez Moskiewski Bank handlowy i pożyczkowy była zapowiedzią, lecz zarazem skutkiem tego, co we dwa dni później miało nastąpić, to jest upadku Stroussberga i zawieszenia konkursu nad jego całym majątkiem. Jak to często bywa, prorokowie *post festum* powiadają teraz, że jedno i drugie tj. „reforma“ turecka i bankructwo sławnego przedsiębiorcy, finansisty i przemysłowca, bo te trzy profesye były w Stroussbergu połączone — już od dawna było do przewidzenia. To prawda wszakże nie przeszkadza, że niespełna rok temu W. Porta zaciągnęła miliard franków nowego długu, a potem jeszcze otrzymała na zapłacenie kuponów znaczną zaliczkę od Banku Ottomańskiego, i że kilka miesięcy temu, człowiek będący w stanie znać sytuacyę p. Stroussberga zamierzał proponować mu pewien nowy i bardzo znaczny interes.

Prawda, że rok 1870—71, obrot, jaki wzięła sprawa kolei Rumuńskich i parę podobnych wypadków mniejszej wagi i doniosłości, przyprawiły p. Stroussberga o znaczne straty, lecz w końcu wyszedł on z tych trudności zwycięsko, a nieugięty niczem z właściwą sobie energią, wziął się na nowo do pracy rozległej, trudnej i wszechstronnej, i choć mu wprawdzie dawne szczęście sprzyjać nie chciało, do ostatnich czasów wypełniał swoje zobowiązania, znajdował kredyt i nareszcie zdawało się, że przeistoczenie jego zakładów przemysłowych na Towarzystwo akcyjne, postawi go zupełnie na nogi. Dopiero po teraźniejszej katastrofie pokazało się, że struna była zanadto wyciągnięta, sytuacya niesłychanie zagmatwana i przeto upadek nieunikniony. Trudno pojąć, jak człowiek, któremu wielkiej bystrości rozumu i nawet genialności zaprzeczyć niepodobna, właśnie w czasach ogólnej stagnacyi, zubożenia i zmniejszonej konsumcyi, za pożyczane pieniądze nie przestawał zakładać coraz to nowe fabryki, skupować dobra, warsztaty i kopalnie i wszędzie dążyć do powiększenia produkcyi, dla której odpływu nie było. Zdaje się, że ten błąd i konieczność sprzedawania fabrykatów po niezmiernie zniżonych cenach i z ogromną nawet stratą, były głównemi przyczynami niepowodzenia i rzutnego przedsiębiorcę dobiły. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, konkurs potrwa bardzo długo, ze względu na ogrom pojedynczych zakładów i nieruchomości, będzie nader trudny do przeprowadzenia, i że się w końcu dla wierzycieli bardzo mało zostanie.

Passywa obliczają na dwadzieścia i pięć milionów reńskich, byłoby to więc jedno z największych bankructw tegoczesnych. Liczba wierzycieli mniejszych i średnich, czyli ofiar prywatnych ma być nader znaczna, lecz zdaje się, że oprócz tego kilka domów i spółek finansowych poniesie także pewne straty. Zapewniają, że z wyjątkiem jednego tylko instytutu będącego w likwidacyi, który na podstawie gwarancyi hypotecznej otworzył był dawniej p. Stroussbergowi kredyt w wysokości miliona złr., targ wiedeński nie będzie katastrofą dotknięty. Jeżeli, mimo tego, na giełdzie tutejszej spadek zrobił od kilku dni ogromne postępy, to głównie pod wpływem tendencyi panującej w Berlinie, gdzie skutkiem upadku Stroussberga jedna z lepszych firm bankierskich już zawiesiła wypłaty, a jak się zdaje nie bez słusznej przyczyny, akcye pierwszorzędnego tamtejszego instytutu zwanego „Disconto et Commandit Gesellschaft“ były po nader zniżonym kursie sprzedawane. Prawda, że pomijając stosunki ze skrachowanym przedsiębiorcą, interesa rzeczonego instytutu mają, skutkiem dawnych gründungów i z powodu ogromnego skupienia w swym ręku wolorów, stać nie bardzo pomyślnie i osobliwe, lecz nie zbyt korzystne rzucać światło na gospodarowanie północno-niemieckich finansistów, i katastrofa byłego spólnika i klienta była może raczej pretextem do demonstracyi przeciwko Disconto-Gesellschaft skierowanej.

Wreszcie, w takich czasach jak dzisiejsze spadek jednego papieru oddziaływa na ogólne giełd usposobienie, a poszczególe w ubiegłym tygodniu jak na domiar złego ukazał się artykuł o sprawie wschodniej w monitorze petersburskim i nasz minister handlu miał swoją pierwszą mowę, która miała to zawierać obiecany program o kolejach żelaznych, doniosła, iż rząd ani wie co z pojedynczemi kwestyami począć, ani też żadnego wogóle programu nie posiada. W miarę jak się wszystko chyliło do upadku, jak stagnacya się wzmagała i gdy z nikąd nie było i niema widoków polepszenia, oglądano się coraz bardziej na kwestye kolei żelaznych, jako na jedyny dla przemysłu i giełdy środek zbawienia. Po mowie p. ministra handlu znikła i ta ostatnia nadzieja, skoro tak uregulowanie zawikłanych lecz nagłych spraw, od którego zależy wzmocnienie naszego kredytu za granicą, jak i budowa nowych linij, zdają się być odłożone do późniejszych czasów.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 30 września 1875 r. wynosił stan wkładek	złr. 2.928,557 c. 10
Od 1 do 31 października 1875 r. włożono	złr. 168,469 „ 18
Razem	złr. 3.097,026 c. 28
Od 1 do 31 października 1875 r. zwrócono	złr. 156,288 c. 19
Stan wkładek dnia 31 października 1875 roku	złr. 2.940,738 c. 09

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem września 1875 roku	złr. 874,101 c. 64½
Do tych przybyło w październiku	„ 34,149 c. 26
Razem	złr. 908,250 c. 90½
W tymże czasie wypłacono	„ 38,710 c. 98
Zostaje wkładek z końcem października b. r.	złr. 869,539 c. 92½

Oświęcim 2go listopada.

Na dzisiejszy targ przybyło wołów sztuk 866, płacono za parę 150 do 310 złr., a za cetnar mięsa 27 do 29 złr. Pozostało 100 sztuk niesprzedanych.

Przybyło również 400 owiec z Podwołoczysk, lecz niesprzedane poszły dalej do Wiednia.

Ajencya Oświecimska Banku Gal. dla han. i przem.

Bielsk 1 listopada. Zgromadzeni wyborcy, przed którymi Dr. Haase zdawał sprawę z czynności Rady Państwa, uchwalili petycyę do Rady Państwa, względem wypowiedzenia traktatów handlowych i rezolucyi, iż kolej popierana przez administracyę dóbr Arcyksięcia z Dziedzic do Trzcińca, sprzeciwia się żywotnym interesom Szląska wschodniego, a pożądaną jest tylko kolej z Bielska do Cieszyna.

Peszt 30go października. *(Targ zbożowy).*

Obrót w handlu zbożowym mały. Pszenica trzyma się w cenie. Żyto, jęczmień, owies i kukurudza po cenach stałych.

Płacono za pszenicę na 81 funtów po 4·30 do 4·40, na 86 funtów po 5·15 do 5·20 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·15 do 3·25 za 80 f.; jęczmień po 2·70 do 3·30 za 70 funt.; owies po 2·17 do 2·20 za 50 f., kukurudzę po 2·50 do 2·55 za 85 f., proso po 2·— do 2·10 za 85 f., olej po 34·— złr., spirytus po 23·— złr.

Wrocław 30go października.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 21·80 mark; żyto na 200 f. cł. po 17·25 m.; owies na 200 f. cł. po 18·20; rzepak na 200 f. brutto po 29·— mark; olej po 64·— m.; spirytus na 100 Trall. w miejscu po 43·50 mark, na listopad i grudzień po 45·— mark.

Moskwa 31 października. Sąd handlowy ogłosił upadłość banku komercyalnego. Członkowie Rady zawiadowczej, głowa miasta Schumacher, Sergiusz Wiszniakow i Leniwow trzymani są w domu pod strażą, a innych majątek obłożono sekwestrem.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 2 listopada. Cesarz wyjeżdża dziś w południe pierwszy raz po słabości. Jutro nie jedzie do Zegania (Sagan) i Oławy, jak miał zamiar. Królewicz zastąpi go.

Ateny 1 listopada. Arcybiskup Syry Lykurgos umarł. Dzienniki zgadzają się na program rządu zupełnie.

Nowy Jork 1 listopada. Sekretarz spraw skarbu Bristow zarządził na listopad sprzedaż złota za 2 miliony dolarów. Dług publiczny zmniejszył się w październiku o 4 miliony dolarów. Sekretarz stanu Bristow przystąpił do umorzenia 5 milionów kuponów i 5 milionów bonów na r. 1884 wypłacalnych.

Utworzyła się w Radzie państwa spółka klubów wiernokonstytucyjnych. Kwestye ekonomiczne i cłowe wpłynęły bowiem na zatarcie odcieni i przyczyniły się do zniesienia dawnego podziału na starych i młodych, zwłaszcza gdy chodzi o interesa materyalnego dobrobytu. Z trzech przeto klubów: postępowego, lewicy i centrum, wydelegowano mężów zaufania celem rozbioru i narad nad kwestyami specyalnemi. W takiej naradzie brali właśnie udział ministrowie Chlumecki i de Pretis i zostali zarzuceni mnóstwem interpelacyj. Spółkowa klubów wiernokonstytucyjnych zapewne posłuży do zszeregowania całego obozu większości także i w kwestyach politycznej i konstytucyjnej doniosłości. Jak wiadomo na porządku dziennym najbliższego posiedzenia stoi sprawozdanie nad wnioskiem Wildauera, z którego nie został dotąd wykreślony § 3 odnoszący się do galicyjskiej Rady szkolnej a dziś już zbyteczny po rozporządzeniu cesarskiem z 23 października. Ciekawem jest też bardzo, jakie w klubach zapadnie postanowienie co do pomienionego paragrafu.

Wydział budżetowy sejmu węgierskiego ukończył już swoje prace. Zapowiadają nader burzliwe rozprawy w Izbie skoro budżet zostanie jej przedłożonym w drugiem czytaniu. Nam się jednak wydaje, że gabinet Tiszy ma zgóry zapewnioną większość, gdyż klub lewicy pochłonął w sobie szczątki dawnego deakistowskiego stronnictwa. Opozycya zaś prawicy silniejszą będzie w rozprawach niż podczas głosowania.

Reichs-Anzeiger zapisał już pierwszy owoc podróży cesarza Wilhelma do Medyolanu. Jest nim podwyższenie rangi posłów państw obu. Ze innego rezultatu z tej podróży nie było, świadczy o tem mowa prezesa ministrów Minghettego w Cologna. (Korespondent nasz rzymski nazwał ją Cologna Vareta). Otóż Minghetti zapewniał, że mylnem było przypuszczenie, aby przyjazd Cesarza Niemieckiego wpłynął na zmianę polityki kościelnej Włoch; polityka ta polega bowiem na rozdziale Kościoła i państwa. Jeśli jednak myśl Cavoura ma być urzeczywistnioną, to na cóż zapowiada Minghetti ustawę zapewniającą wpływ członków świeckich gminy na zarząd majątku kościelnego, oraz wdawanie się rządu w stosunki hierarchiczne duchowieństwa? Zawsze jednak według wyznania Minghettego rząd nie zmieni za wpływem niemieckim swej polityki wobec Watykanu.

Główna zaś część mowy prezesa ministrów odnosi się do finansów włoskich. Minister starał się usprawiedliwić ciągłe deficyta budżetu i obiecał, jak i obiecywali wszyscy jego poprzednicy, przywrócić równowagę między dochodami a wydatkami państwa.

Z Berlina otrzymuje *Pall Mall Gazette* wiadomość, że skoro tylko wyrok przeciw hr. Arnimowi nabierze prawomocności, rząd niemiecki natychmiast wystąpi przeciw byłemu posłowi na drodze dyscyplinarnej, aby go całkiem wykluczyć ze służby publicznej. I niema powodu wątpić o prawdziwości doniesienia pisma londyńskiego, gdyż co dziennik ten nazywa rządem niemieckim, tem w rzeczywistości jest tu ministerstwo spraw zagranicznych, na którego czele stoi ks. Bismark; ten zaś nie zwykł oszczędzać przeciwników swoich. Przeprowadzenia śledztwa sądowego było mu potrzeba raz dla tego, aby stawić hr. Arnima pod pręgierz opinii publicznej, a potem, aby mieć podstawę do śledztwa dyscyplinarnego.

Tenże dziennik otrzymuje z Berlina depeszę, wedle której stronnictwa narodowo-liberalne i postępowe łącznie mają stawić w parlamencie niemieckim wniosek o utworzenie ministerstwa odpowiedzialnego, tak, aby każdy z osobna członek gabinetu w zakresie swego wydziału ponosił odpowiedzialność. Jeżeli którakolwiek sprawa zdolna zgotować ks. Bismarkowi przykrości w czasie obecnej sesyi parlamentu, to niewątpliwie zgotowałby je taki wniosek. Przeciw osobistej odpowiedzialności ministrów oświadczył się kanclerz już przed mniej więcej dwoma laty z okoliczności dymisyi ministra wojny hr. Roona.

Sądziliśmy, że znajdziemy w *Nordzie* komentarz do ostatniego oświadczenia rosyjskiego *Gońca urzędowego* o zadaniu mocarstw w zaprowadzeniu reform w prowincyach słowiańskich Turcyi, lecz dziennik rzeczony zbywa rzecz frazesami, w czem mu wtóruje *Journal des Debats* dodając, że powstanie musi być stłumione, gdyż prowincye zbuntowane nie mogą być zamienione w kraje udzielne; cała zaś Europa dopomoże Rosyi w dziele reform. *Journal des Débats* winien naprzód pomyśleć o Francyi, a ta nie należy, jak wiadomo, do tych trzech mocarstw, które same jedne przyznają sobie prawo rozrządzania teraz na Wschodzie. *Times* zaś obojętnie wyczekuje, co się stanie, twierdząc, że Anglia mniej dziś jest dbałą o stan rzeczy na Wschodzie, niż przed dwudziestu laty. Wszelako konsulowie zagraniczni w Mostarze zebrani nie wróżą wcale, aby z nakazu ich rządów powstańcy złożyli broń, lecz owszem przewidują interwencyę czynną obcych państw. Nic przeto nie brakuje, jak żeby za uchwałą trzech mocarstw, które dziś opiekują się Turcyą, jedno z nich było powołane do zastąpienia Turków i stłumienia powstania. Gdyby Austrya otrzymała taką misyę, jako najbliższa sąsiadka, mogłaby Rosya zacierać sobie ręce z radości, bo odwróciłaby od Austryi sympatye Słowian, o które się rząd rosyjski dla siebie upomina i zniweczyłaby następstwo podróży dalmackiej cesarza Franciszka Józefa. Wiadomość podana w *Times* o tem mniemaniu konsulów odpowiada memoryałowi wywygotowanemu przed dwoma tygodniami przez ajenta angielskiego w Mostarze.

Nord podaje list pewnego członka komitetu dla wsparcia wychodźców z Bośni i Hercegowiny, Weselickiego Bogidarowicza, o wiadomym wypadku zamordowania przez Turków kilku Hercegowian:

„Na wyżynie Popowa żyje ludność prawie wyłącznie katolicka, która nietylko nie należała do powstania, ale nawet pomagała do jego stłumienia. Oddział turecki pod rozkazami Huseina paszy porwał nagle siedmiu znakomitszych właścicieli z tych wsi i bez wyroku ściął ich. Mieszkańcy przerażeni rozbiegli się na wszystkie strony, najwięcej do Dubrownika, gdzie przybycie ich sprawiło ruch niedoopisania. W skutku tego liczba wychodźców znaczne przybiera rozmiary. Mordowanie znakomitszych chrześcian należy zawsze do systemu rządu tureckiego, który od czasów zdobywczych usiłował zawsze siać postrach między mieszkańców i pozbawiać ich naturalnych przywódców. Podobne zajścia sprowadziły powstania Serbii w latach 1804 i 1850. Teraźniejsze powstanie tak samo się zaczęło. Trzech z notablów popowskich otrzymało wezwanie od dowódzcy Stolacza, aby przybyli do miasta i przedłożyli żałoby chrześcian. Oddani osobiście rządowi tureckiemu, nie wahali się uczynić wezwaniu zadosyć. Stawili się przed gubernatora, który kazał im zgotować wieczerzę i zasiadł z nimi do stołu. Za chwilę potem kazał ich ściąć. Zamordowanie siedmiu chrześcian, którzy nigdy nie brali udziału w powstaniu, wstrzymuje zbiegłe rodziny od powrotu do domu. Ich nędza dochodzi już do ostateczności.“

Przed czterema laty ze zdumieniem dowiedzieliśmy się, że prezydent Stanów Zjednoczonych jenerał Grant postawił program polityczny, w którym zastrzegał dla Kuby prawo ogłoszenia się niepodległą. Od tego czasu ucichło o tem. A była to chwila, gdy Grant ubiegał się o ponowny wybór na prezydenta. Teraz, gdy ruch wyborczy rozpoczyna się, pomimo zapewnień, iż Grant nie będzie się ubiegał o nowy wybór po trzeci raz na prezydenta, donoszą z Nowego Jorku, że w memoryale przesłanym posłowi amerykańskiemu w Madrycie, znów jest zapowiedź ogłoszenia Kuby republiką niepodległą. Byłżeby to tylko manewr wyborczy, lub na prawdę program rządowy?

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 3 listopada. W wydziale reformy podatkowej oświadczył minister skarbu na zapytanie Kliera, że nie chce czekać z wniesieniem projektu ustawy tyczącej się poboru podatków aż do zaprowadzenia reformy podatków, lecz może już w ciągu tej sesyi wniesie odnośny projekt rządowy.

Wiedeń 3 listopada. Klub postępowy uchwalił 11 głosami przeciw 10 nie przystąpić do wniosku względem cofnięcia paragrafu 3-go wniosku Wildauera, lecz wejść w obrady nad nim a w razie, jeśli przyjdzie do głosowania nad nim w Izbie, głosować za nim. Klub lewicy uchwalił zgodzić się na wszystkie wnioski wydziału o wniosku Wildauera z wyjątkiem § 3go, gdyż wobec odnośnego rozporządzenia cesarskiego należy pominąć wzięcie go pod obrady.

Wiedeń 3 listop. Wydział wniosku Wildauera uchwalił wejść w szczegółowe rozprawy nad dotyczącym wnioskiem i zalecić projekt ustawy przedłożony mu z pominięciem §. 3go, który już załatwiony został rozporządzeniem cesarskiem z d. 3 października. Klub postępowy zapowiedział i uzasadniał wniosek tyczący się kwestyi rozbrojenia, przemawia za bezzwłocznem wniesieniem odnośnego wniosku. Na wniosek bar. Walterskirchena, który pragnie, aby pod tym względem wprzódy odbyć narady prywatne, postanowiono osobne temu przedmiotowi poświęcić posiedzenie.

Do Izby deputowanych minister handlu przesłał odpis umowy metrowej międzynarodowej, zawartej w Paryżu i odpis traktatu handlowego i żeglugowego między Austro-Węgrami, następnie cofa projekt ustawy względem połączenia kolei żelaznej austryackiej północno-zachodniej, z południowo-północną koleją niemiecką, kolei łącznej, kolei pogranicznej morawskiej i kolei z Lundenburga do Grussbach, wraz z wniesionemi zmianami. Poczem Izba obradowała nad ustawą o żandarmeryi.

Wiedeń 3 listopada *(pryw.)*. *Presse* otrzymuje z Petersburga wiadomość, że Strousberg osadzony został chwilowo w więzieniu za długi, ale pozostaje pod zarzutem fałszowania dokumentów i ma stawać przed sądem przysięgłych. W Pradze deputacya robotników z zakładów Strousberga na Bubnie przybyła wczoraj do namiestnictwa, żądając, aby namiestnik postarał się przynajmniej o półdniowe zatrudnienie w przyszłym tygodniu. Równocześnie przybyła deputacya wekslowych wierzycieli Strousberga z okręgu Zbirowskiego, prosząc, aby rząd pokarł takie pokierowanie sprawą, iżby wierzyciele z czasem odzyskali swoje pieniądze. Namiestnik przyrzekł, że rząd użyje wszelkiego moralnego wpływu swego, aby wszystkie zakłady przemysłowe w Zbirowie w ruch znów wprowadzić. Do wierzycieli berlińskich, zgromadzonych na walnem zebraniu, wystosowali interesanci prasy pismo, w którem w interesie wszystkich wierzycieli proszą, aby w Berlinie takie tylko powzięto uchwały, któreby miały na celu dalsze utrzymanie w ruchu zakładów Strousberga.

Telegram *Narodnich Listów* z Belgradu donosi, że wojska serbskie okopały się na pograniczu; nad Driną zakładają obozy.

Buda Peszt 3 listopada. Sekretarz stanu Edward Horn umarł.

Petersburg 2 listopada. *St. Petersbur. Wiedomosti* zamieszczają rozbiór nowego pisma Lagueronièra i zaprzeczają przytem wiarogodności wspomnianej tam, a przez inne także dzienniki zagraniczne powtórzonej rozmowy cesarza Wilhelma z pewnym dyplomatą rosyjskim. Co się tyczy doniesień prasy zagranicznej o katastrofie moskiewskiego banku komercyalnego, zapewniają, że nagólne ekonomiczne stosunki pieniężne nie wpłynęło bynajmniej wstrzymanie wypłat tego banku. Miejscowe kłopoty, wynikłe z zawieszenia przez ten bank wypłat, nie dotykają innych banków, tak, iż te nie potrzebowały szukać wsparcia u ministra skarbu. Postępowanie sądowe wykaże stan faktyczny banku komercyalnego. Już wogóle teraz widać, że wstrzymanie wypłat było następstwem kredytu 6 milionów rubli, które bank komercyalny dał na złudne listy zastawne i rękojmie Strousberga.

Kopenhaga 3 listopada. Królewicz Duński na zamku Charlottenland spadł z konia i zwichnął sobie nogę.

San Sebastian 2 listopada. Bryg francuski „Archimedes“ został w porcie Passages uszkodzony strzałami Karlistów. Bateryе karlistowskie wstrzymały od piątku ogień.

Kursa. Wiedeń. 3 listop., godz. 2 m. 26 po poł. Renta papierowa 69·65 — Renta srebrna 73·40 — Losy z r. 1860 111·40 — Akcye Banku Narod. 929. — Akcye kredytowe 196·.— Londyn 113·—. — Srebro 103·95. — Napoleony 905½ Lombardy —·— — Losy z r. 1864 —·— — Akcye kolei Karola Ludwika —·— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—. — Akcye kolei węg.-wschod. —·— Losy tureckie —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie. —·—. — Losy premiowe węgierskie —·— — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. — Akcye franko-węgier. —·—. — Akcye franko-austr. —·—. — Tal. —·— Ruble —·—.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 3 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 48½	1 50½
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 62	1 70
Talar pruski „ 1 „	1 66½	1 68½
Mark niemiecki „ 1 „	0 55½	0 56½
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 28	5 35
Dukat austryacki „ 1 „	5 29	5 37
Napoleondor „ 1 „	9	9 12
Półimperyał „ 1 „	9 15	9 35
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	11 10	11 30
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 03	1 05
Kupony austr. srebr. płatne na 100 zł.	102 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	88 —	89 25
4% list. zast. T. kr. z. (we Lwowie)	79 —	80 50
5% list. zast. T. kr. z. („ „ „)	86 50	87 75
6% list. hip. bn. hip. („ „ „)	92 25	93 —
6% list. dl. g. z. wło. („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	90 50	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	98 50	100 —
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 50	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	95 —	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	92 75	94 25
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 25	82 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	195 —	198 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	131 —	134 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	240 —	244 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	65 —	70 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności.) (ruble i kop.) (Oprócz bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	14 50	16 —
Wiedeń 2 Listopada.		
5% zjed. dług państ. bank.	69 60	69 70
5 „ „ „ srebr.	73 10	73 20
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 60	82 —
„ „ „ galicyjskie	88 80	89 25
„ „ „ bukowińskie	87 —	87 50
„ „ „ siedmiogr.	78 90	79 60
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 40	96 60
4 „ galicyjskie	7[illegible] 50	— —
5 „ „	87 —	87 50
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 75	100 25
5 „ węgierskie listy	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	99 75	100 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	89 50	89 90
5 „ Domen. państ. 120 złr.	129 —	130 —
6 „ Banku gal. hipot.	91 75	92 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	267 —	269 —
„ „ „ 1854	104 50	105 —
„ „ „ 1860	111 60	111 80
1/5 losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	117 —	117 50
Losy pożyczki z r. 1864	133 75	134 35
„ prem. pożyczki węg.	78 20	78 40
„ Comorente	23 50	24 —
„ Kredytowe	162 25	162 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	96 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm	36 —	36 50
„ „ Palfy	25 —	25 50
„ „ Klary	25 75	26 25
„ hr. St. Genois	27 25	27 75
„ miasta Budy	26 20	26 70
„ księcia Windischgraetz	23 75	24 25
„ hr. Waldstein	20 75	21 25
„ hr. Keglevich	12 —	12 75
„ Rudolfa	13 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	34 50	34 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	929 —	930 —
Zakładu kredytowego	196 80	197 —
Żeglugi parow. na Dunaju	327 —	329 —
Kolei północ. Ferdynanda	1710	1715
„ rządowej fr. a.	276 25	276 75
„ zachod. c. Elżbiety	161 —	162 —
„ Południowej	103 —	103 50
„ Galicyjskiej	193 50	194 —
„ Czerniowieckiej	131 25	131 75
„ Albrechta	— —	69 —
„ węg. półn.-wschod.	115 —	115 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	124 25	124 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	117 —	117 50
„ Koszycko-Bogumił.	— —	— —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	177 50	178 50
„ wschodnie-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	139 —	139 50
„ Franciszka Józefa	157 25	157 75
Banku anglo-austryackiego	99 —	99 50
Zakładu Kredytowego węg.	195 50	195 75
Banku franko-austryackiego	30 —	30 25
„ franko-węgierskiego	38 —	38 25
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	49 50	50 —
„ galicyjsk. hipotecznego	241 —	245 —
„ dla obrotu ogólnego	79 25	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	21 —	23 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	72 50	72 75
„ państwowa St. 500 fr.	— —	143 —
„ Emissya z r. 1867	— —	138 80
„ południowa St. 500 fr.	102 25	102 75
„ Bony 1875—1876 6%	224 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 —	94 50
„ „ „ w srbr. 5%	101 75	102 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	91 —	91 50
„ gal. Kar. Ludw. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100.	96 —	— —
„ Emisya II.	95 —	95 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 75	79 —
„ Emissya z r. 1867	81 —	82 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	70 —	70 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	81 75	82 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. praskie przem. żel. po 300 złr.	— —	82 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 34··	5 35··
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 04··	9 05··
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suweryny angielskie	11 28	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	103 85	103 95
Srebro, kupony	104 25	104 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 68
Lwów 2 listopada.		
Dukat holenderski	5 17	5 27
„ cesarski	5 23	5 33
Półimperyał rosyjski	9 00	9 10
Rubel srebrny rosyjski	1 58	1 68
„ papierowy	1 49	1 51
Talar pruski	1 58	1 68
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 75	87 50
„ „ „ 4%	79 50	80 50
„ Banku hipotecz.	92 25	93 —
Obligi indemn. bez kuponów	88 25	89 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	193 50	195 50
„ „ lwowsko-czern.	130 50	132 50
„ banku hipotecz. gal.	241 —	243 —

Warszawa 28 paźd.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1 seryi	95 70	96 —
„ „ 2 „	— —	— —
kupon	1 40	
„ „ nowe	93 30	93 60
kupon	1 75	
„ „ likwidacyjne	81 80	82 10
kupon	1 63½	
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
„ „ terespolsk.	118 25	119 25
„ „ łódzka	100 50	101 50

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *lokalny: osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: 6.44 rano 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: 8.5 wiecz. 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.49 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.28 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę *z Wieliczki.*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 6.7 rano 7.52 rano 10.13 rano 3.27 pop.
Wiedeń przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: lokalny: mieszany: pośpieszny:*
Lwów odjazd: 5 rano 6.35 rano 5.5 wiecz. 11.25 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 8.5 wiecz. 5.23 rano 7.17 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.34 po poł.
Kraków przyjazd: 6.2 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę.
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 7.45 rano 10.35 rano 4.45 wiecz. 8.15 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.48 wiecz. 8.53 wiec. 11.23 przedp. 10.12 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów obliczone według średniego czasu miejscowego.

Podziękowanie.

Czuję się być obowiązaną złożyć publiczne podziękowanie Wnéj Pani **Renne** z Warszawy, a obecnie tu bawiącéj w Krakowie, za dokładne udzielanie mi nauki kroju, w sposób tak ułatwiony i zrozumiały, że w pięciu lekcyach jéj system w zupełności pojęłam.

Marya Treszke
c. k. ekspedytorka poczty z Liszek
(2699) pod Krakowem.

Mieszkanie

składające się z pięciu pokoi i kuchni, wraz z piwnicą i strychem, do wynajęcia każdego czasu w nowym domu przy ulicy Garncarskiéj Nr. 21.— Tamże jest do sprzedania **krowa** dojna rasy holenderskiéj. (2705-1-3)

Młody człowiek

obeznany z rachunkowością, władający dokładnie językiem niemieckim i polskim — i mogący się wykazać dobremi świadectwami — znajdzie natychmiast posadę przy Dyrekcyi dóbr **w Izdebniku** jako adjunkt ekonomiczny. (2704-1-3)

Folwark Ogonówka pod Czchowem w powiecie Brzeskim, składający się z 43 morgów gruntu pszenicznego i 20 morgów lasu, wraz z krzakami i pastwiskami, jest z wolnéj ręki każdego czasu do sprzedania. — Chęć kupna mający, zechcą się zgłosić do właścicielki pod liter. **S. D.** ostatnia poczta **Czchów.** (2703-1-3)

SKŁADY NAFTY.

przy ulicy Brackiéj i Szpitalnéj.

Polecam najlepsze dukielskie gatunki nafty funt po 13 i 14 c. w. a. i amerykańską do kuchen naftowych.

(2695-2-3) **F. Włodeka.**

Niezbędne

dla sprzedających naftę

są przez władze przepisane, wypróbowane i cechowane (2593-1-3)

c. k. austr. węg. wyłącz. uprzyw.

APARATA

do mierzenia nafty na litry

przez *K. Schmid.*

Główny skład u **G. A. Nägeli** we Wiedniu, I. Schwarzenbergstrasse 4. Wzory i cenniki wysyłam na żądanie rychło. Stare aparata mogą być przerobione na miarę litrową.

Podać szczęściu rękę!

375,000 marek niem.

czyli **218,750** złr. baw.

w korzystnym razie jako najwyższą wygraną nastręcza **najnowsze wielkie losowanie pieniężne,** pozwolone i poręczone przez **wysoki rząd.**

Korzystne urządzenie nowego planu jest takie, że w 7-miu losowaniach w ciągu kilku miesięcy **41,700 wygranych** roztrzygniętemi zostanie, pomiędzy temi znajdują się główne wygrane w danym razie R.Mark. **375,000** czyli **218,750** złr. baw., szczegółowo zaś

1 wygrana na M. 250,000, 1 na 125,000, 1 na 80,000, 1 na 60,000, 1 na 50,000, 1 na 40,000, 1 na 36,000, 3 na 30,000, 1 na 24,000, 2 na 20,000, 1 na 18,000, 8 na 15,000, 9 na 12,000, 12 na 10,000, 36 na 6,000, 40 na 4,000, 204 na 2,400, 412 na 1,200, 512 na 600, 597 na 300, 18,800 na 131 itd. itd.

Ciągnienia wygranych są urzędowo wedle planu ustanowione.

Do najbliższego pierwszego ciągnienia wygranych tego wielkiego przez rząd poręczonego losowania pieniężnego kosztuje

1 los oryg. tylko M. 6 czyli 3 złr. 50 c.
½ „ „ „ „ 3 „ 1 „ 75 c.
¼ „ „ „ „ 1½ „ — „ 90 c.

Wszelkie zamówienia wykonane będą natychmiast z największą starannością za nadesłaniem pieniędzy, przekazem pocztowym lub za zaliczką, a każdy zamawiający otrzyma od nas losy oryginalne zaopatrzone w pieczęć państwową.

Do zamówień dołącza się darmo potrzebne urzędowe plany a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesowanym bez wezwania urzędowe wykazy.

Wypłata wygranych następuje zawsze punktualnie za poręczeniem państwa i może być uskutecznioną wprost pocztą lub na żądanie interesowanego za pośrednictwem bankierów we wszystkich większych miejscowościach w Austryi.

Nasz kantor zawsze jest szczęściem obdarzony i często między wielu innemi znacznemi wygranemi cieszył się pierwszemi głównemi wygranemi, i takowe wypłacone były wprost naszym interesantom.

Spodziewać się należy, że przedsiębiorstwo to założone na **bardzo rzetelnej podstawie** znajdzie wszędzie silne poparcie, dlatego prosimy celem szybkiego wykonania zamówień o rychłe nadesłanie tychże, w każdym razie zaś przed **15 Listopada b. r.** (2723-1-)

Kaufmann & Simon,

Kantor wymiany i bankowy w Hamburgu.

Sprzedaż i zakupno wszelkiego rodzaju obligacyj państwa, akcyj kolejowych i losów pożyczkowych.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

W KRAKOWIE

Stan z dnia 31 Października 1875 roku:

Przychód:

Wpłacone udziały	złr.	210,059	cent.	—
Wkładki na rachunek bieżący	„	363,814	„	65
Weksle reeskontowane	„	20,550	„	—
Pobrane procenta	„	35,711	„	22
Razem	złr.	630,134	cent.	87

Rozchód:

Na pożyczkach u Członków	złr.	586,200	cent.	13
Procenta wypłacone	„	5,040	„	21
Wydatki biura	„	166	„	56
Gotówka a) w banknotach	„	8,727	„	97
b) w czekach	„	30,000	„	—
Razem	złr.	630,134	cent.	87

Towarzystwo eskontuje weksle Członków swoich po 8%.
przyjmuje wkładki na 6% od dnia włożenia. (2726)

H. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski.
L. Jędrzejowicz.

OGŁOSZENIE.

L. 1091. (2721-2-3)

Przy niżéj podpisanym c. k. Zarządzie jest do obsadzenia posada **maszynisty** obznajomionego z robotami ślusarskiemi za wynagrodzeniem miesięcznem 32 złr. i z prawem używania wolnego mieszkania.

Chęć mający ubiegania się o tę posadę, będą obowiązani wnieść swe udokumentowane podanie w drodze właściwéj do niżéj podpisanego Zarządu najdaléj **do 15go Listopada b. r.**

C. k. Zarząd górniczo-hutniczy.
Swoszowice d. 28 Października 1875 r.

OGŁOSZENIE

zupełnéj wysprzedaży

niżéj cen fabrycznych częściowo i hurtownie.

Z powodu wypowiedzenia mi lokalu, **przeniosłem skład towarów na ulicę Sławkowską pod Nr. 262 I. piętro,** naprzeciwko Hotelu Saskiego, polecając się Szanownéj Publiczności, szczególnie z artykułami zimowemi, jakoto: wełniane kaftaniki, chustki, szale, pledy, pończochy, skarpetki, filcowe buciki, pantofle i buty do podróży, kortowe rękawiczki różnego gatunku, taśmy, krepiny, koronki, wstążki, sznurówki, guziki i towary wszelkiego rodzaju, tak galanteryjne, konfekcyjne, jak i wszelkich drobiazgów dla domowéj dziennéj potrzeby. Zamiejscowe obstalunki natychmiast będą uskutecznione.

(2619-6-6) **E. Skirliński.**

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch**, Neustadt, w Dreznie (Saksonia). **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (2455-27-)

Tylko w

POLLAKA

najdawniéjszym i najsłynniejszym

27 cnt.

uniwersalnym składzie towarów

W WIEDNIU,

Mariahilferstrasse Nr. 1,

sprzedaje się, jak wiadomo, za najściślejszą rękojmią doskonałego gatunku i prawdziwego towaru zawsze najnowsze rzeczy hurtownie i częściowo.

Materye na suknie z wełny owczéj, najlepsze i najmodniejsze na każdą porę we wszelakich barwach, gładkie, w paski, skromne i szkockie kratkowane, a mianowicie: *świecące, ryps, materye na pledy, poprzeczne, flanele, cheviot* (materye sukienne) oprócz wielu innych gatunków.

Płótna, wszelkie rodzaje *bielizny stołowéj drelichowéj i adamaszkowéj, dymka* biała i kolorowa, *firanki,* szyfon ¾, nawet 6/4 szeroki, *perkaliny, turecki kreton,* oprócz bardzo wielu innych przedmiotów.

Kompletny skład *towarów tkanych, krawatek męzkich i damskich.*

Bardzo wielki skład **wstążek jedwabnych i aksamitnych** dowolnéj szerokości i barwy. **Koronki z owczéj wełny i haftowane,** także koralikami obszyte, tudzież wogóle wszystkie w ten dział wchodzące przedmioty

wszystko tylko po

po 27 centów.

Rozsyłki za zaliczką punktualnie. Cennik i próbki darmo i opłatnie. (2447-10-30)

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

Z dniem 31 Października 1875 roku znajdowało się w obiegu:

Asygnacyj kasowych 223.100 złr. w. a.

Kraków dnia 2 Listopada 1875 r.

(2729) DYREKCYA.

DYREKCYA

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością"

licząca Członków stowarzyszonych 3166,

ulica S. Jana Nr. 305,

zawiadamia strony interesowane, że od 1 Stycznia do 31 Października r. b. był w kasie zaliczkowéj następujący obrót, a mianowicie:

Przychód:

1) Wniesiono do kasy Towarzystwa na rachunek bieżący przez różne strony jako oszczędność, na 6% i 7% ogólną sumę	złr.	413,378	c.	29
2) Złożono na udziały przez Członków Towarzystwa	„	214,713	„	17
3) Spłacono na weksle	„	252,795	„	13
4) Procentu pobrano od udzielonych pożyczek	„	34,570	„	47
5) Powrócono kosztów prawnych	„	1,780	„	78
6) Fundusz dywidendy za rok 1874 czyni	„	11,325	„	19
7) Fundusz rezerwowy czyli zapasowy wynosił	„	6,285	„	72
8) Za druki i pocztowe wpłynęło	„	2,431	„	21
9) Pozostaje gotówki w kasie Towarzystwa	„	2,606	„	42

Rozchód:

1) Zwrócono stronom z rachunku bieżącego czyli z książeczek wkładkowych	„	250,395	„	1
2) Powrócono udziałów Członkom Towarzystwa	„	31,981	„	27
3) Wypożyczono na weksle Członkom Towarzystwa	„	619,205	„	25
4) Wypłacono procentu z książeczek wkładkowych	„	7,333	„	98
5) Na koszta prawne	„	2,175	„	48
6) Wypłacono Członkom Towarzystwa dywidendy za r. 1874	„	8,806	„	47

Cały więc obrót kasy Towarzystwa Zaliczkowego od 1 Stycznia do 31 Października r. b. wynosił Złr. w. austr. Milion pięćkroć ośmdziesiąt dwa tysiące, pięćset ośmdziesiąt sześć, Centów sześćdziesiąt pięć (Złr. 1.582,586 cnt. 65).

Przy téj sposobności Dyrekcya nadmienia, że od wszelkich sum na oszczędność do kasy Towarzystwa tak przez Członków, jakoteż i przez obce osoby do niego nie należące lokowanych, oblicza się procent zaraz od dnia ich złożenia do daty podniesienia, z krótszem wypowiedzeniem **sześć** od sta, a z trzech-miesięcznem wypowiedzeniem **siedm** od sta rocznie. — Wkładki do złr. w. a. Tysiąc zwracają się natychmiast bez żadnego wypowiedzenia. (2727)

Kraków dnia 2go Listopada 1875 r.

Dyrektor: *Józef Kiciński.* Kasyer: *Nikodem Lenczewski.* Kontrolor: *Ignacy Nowicki.*

Ulica Szewska Nr. 26. — **Mikołajska Nr. 435.** — **Sławkowska Nr. 279.** — **Floryańska Nr. 362.**

W Składach Nafty

WŁADYSŁAWA SKÓRCZEWSKIEGO

w Krakowie

dostać można **Nafty** tak krajowéj jak i amerykańskiéj, lecz tylko **w doborowych gatunkach** funt w. w. po 14 i 13 cnt., gorszych zaś gatunków zupełnie nie utrzymuje.

Lampy tylko z fabryki Ditmara. **Ceny zniżone.**

Wypożyczanie, zamiany i reparacye lamp uskutecznia. (2669-2-6)

Osłabienia męskie,

mianowicie pochodzące **ze zgubnych skutków tajemnych grzechów młodości i z rozpusty,** leczy **jedynie** tylko książka, w **75 edycyach czyli 330,000 egzemplarzach** wydana

Dr. Retau's Selbstbewahrung

z 27 rycinami. Cena 2 złr.

Tysiące już znalazło w téj książce **wyjaśnienie swych cierpień,** a przez użycie podanego w niéj sposobu leczenia odzyskało **zupełną siłę męską.**

W Krakowie na składzie w księgarni A. Otremby (dawniej J. Wildta).

Za opłatnem przesłaniem kwoty 2 złr. wysyła księgarnia G. Poenicke w Lipsku *franco* w kopercie; we wszystkich innych księgarniach także można dostać téj książki. (2168-4-6)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (2200-12-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Przed naśladowaniem ostrzega się!

Kokowe Wyroby

oddawna uznane, leczą szybko i pewnie choroby **przyrządów oddechowych** (pigułki Nr. 1) **przyrządów trawienia** (pig. Nr. II. i wino) **słabości ustroju nerwowego i osłabienia** (pig. Nr. III. i kokowy spirytus) pudełko lub flaszeczkę po 2 złr. w. a.— Pouczającą rozprawę można dostać darmo i opłatnie przez **Mohren-Apotheke, Mainz,** i przez jéj składy w **Wiedniu** Ed. Haubner, Engelapotheke Hof 6; w **Pradze** Jos. Fürst apt., w **Peszcie** J. v. Török, główny skład dla Węgier; w **Bernie** Fr. Schönaich aptek. (2180-31-46)

Woda Książęca

Augusta Renard w Paryżu.

Płynna woda ta jest zupełnie nieszkodliwa i nadaje skórze młodocianą świeżość, białość i delikatność. Chłodzi i usuwa wszelkie wysypki i piegi. Flakon kosztuje 90 c. z przesyłką pocztą złr. 1. (2137-5-10)

Wodę tę utrzymuje na składzie:

M. Dworski w Krakowie.

Kaseta żelazna

średniéj wielkości, z **12 zamkami,** bardzo silnie zbudowana, jest za mierną cenę do sprzedania w handlu **M. Dworskiego** w Krakowie. (2673-2-3)

MAGAZYN

towarów korzennych, farb, win węgierskich i zagranicznych, napoi spirytusowych i łakoci

M. Jawornickiego

w Krakowie

poleca również oprócz powyższych artykułów doborową

herbatę

z tegorocznego zbioru, po cenie złr. 2, 2·50, 3, 4, 5, 6, proszek złr. 1·20, 1·80, w paczkach oryginalnych lub funt wagi wied.

Przy odbiorze większéj ilości stosowny rabat 5 do 10%. (2648-5-10)

Do wynajęcia lub do sprzedania

dworek

składający się z 6ciu pokoi od frontu, 6ciu w oficynach, kuchni, pralni, 3ch piwnic i ogródka przy ulicy Kopernika Nr. 27. (2628-5-6)

„Puritas"

mleko odświeżające włosy.

„Puritas" nie jest żadną barwą do włosów, lecz płynem w rodzaju mléka, który posiada prawie cudowny przymiot, odświeżania białych włosów, tj. powoli, a mianowicie **najdaléj** w przeciągu **czternastu dni** przywrócić im tę barwę, którą poprzednio miały.

„Puritas" nie zawiera żadnego pierwiastku koloru. Można włosy dowolnie wodą myć, można spać na biało powleczonych poduszkach, a jednak nie spostrzeże się śladu koloru, gdyż

„Puritas"

nie barwi, lecz odświeża i to nietylko najdłuższe i najbujniejsze włosy kobiet, lecz także włosy i brody mężczyzn.

Flaszka **„Puritas"** kosztuje 2 złr. (z rozsyłką 20 c. więcéj na koszta), a sprowadzić ją można za zaliczką pocztową przez wyrabiających **Otto Franz & Co. w Wiedniu, Mariahilferstras. 38.**

Skład w **Krakowie** u **Konstantego Wiszniewskiego aptekarza przy ul. Floryańskiéj.**— We Lwowie: u Zygmunta Ruckera aptekarza i Ludwika Janowskiego fryzyera.— W Tarnopolu: u Fr. Jamrogiewicza aptekarza. W Tarnowie: u M. Głodzińskiego.— W Stryju: u W. Drogowskiego aptekarza.— W Sadogórze: u D. Kubinowicza. (2582-4-25)

Soeben erschien: 5. [illegible] **Die geschwächte Manneskraft,** [illegible] Dr. Bisenz [illegible] **Wien,** [illegible] (2480-55-100)

J. Goldstein

majster krawiecki

w Wiedniu, Wiedner Hauptstr.

Nr. 4. I. piętro. Nr. 4.

neben dem Freihause.

Gust. paltoty zimowe	od złr.	18·—	do	45
„ spodnie	„	6·—	„	12
„ wierzchnie surduty	„	11·50	„	25
„ ubrania	„	17·50	„	38
Surduty kancelaryjne i domowe	„	6·—	„	18
Ubrania salonowe	„	26·—	„	40

niemniéj zawsze najmodniejsze i najświeższe

suknie męskie

zadziwiająco tanio w obfitym wyborze

u J. GOLDSTEINA

majstra krawieckiego

4. w Wiedniu, Wiedner Hauptstr. 4.

neben dem Freihause

I. piętro.

Próbki na żądanie darmo. (2573-7-23)

Dom Komisowo-Handlowy

Wł. Jaworskiego

w Krakowie, ul. Grodzka L. 101.

pośredniczy w kupnie i przedaży dóbr ziemskich, lasów, zboża, koni, bydła itd. poszukuje do kupna folwarku za cenę od 8 do 10 tysięcy złr., dzierżawy dóbr dużej od 1876 r., dzierżawy średniéj od 150 do 200 m. dobréj gleby w Galicyi lub Król. Polsk.; ma do sprzedania młyn parowy w Królestwie Polskiem — nareszcie

wieś Krakuszowice

w pow. Wielickim, pół mili od kolei, gruntu ornego 300 m., łąk 9 m., lasu 40 m., pastwisk 13 m., ogrodu 3 m., z budynkami do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu poczta Gdów, lub w biurze. (2697-2-3)

Osoba uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje umieszczenia stale lub tymczasowo jako panna lub bona, albo do zarządu domu w mieście lub na wsi. — Bliższa wiadomość przy ulicy Sławkowskiéj pod Nr. 261 na drugiem piętrze w oficynie. (2690-2-3)

Tłustych owiec

kilkaset sztuk, ma do sprzedania Zarząd dóbr Chrzanów. (2688-3-3)

Uzdolniony Kiper

znający się dokładnie, **w całem znaczeniu tego wyrazu,** na obchodzeniu się z **winem węgierskiem i austryackiem tudzież innemi trunkami,** posiadający **dobre świadectwa,** znajdzie natychmiast odpowiednie umieszczenie.

Zgłoszenia przyjmuje W. **Maryan Dworski,** Rynek główny Nr. 14 w Krakowie. (2650-6-6)

Zniżone ceny

wina Johannesberger hr. Meranu

z reńskich latorośli

w butelkach półmiarowych po 65 ct.
„ „ seidlowych „ 33 „

następnie

wina reńskiego, Liebfrauenmilch, Hochheimer i Niernsteiner, wina mozelskiego, Brauneberger, Eisporter i Schartzberger, Muskateller, Bordeaux, Medoc i St. Julien

w butelkach półmiarowych po 1 złr.
„ „ seidlowych „ 50 ct.

J. J. Lautinger & Comp.

w Wiedniu, I. Schottengasse 3.
(2588-3-3)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (2581-3-)

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha.

Handel towarów modnych

DLA PAŃ

WILHELM BECK,

w Wiedniu, Stadt, Freiung, Ecke der Strauchgasse Nr. 1,

poleca za poręczeniem najlepszych wyrobów następnie wymienione przedmioty zajednaką cenę

27 cnt.

za łokieć wiedeński lub sztukę.

Materye na suknie.

Mohair lub swiecące, czerwone szkockie materye wełniane, bareże, grenadyny, ecru, lenos, łokieć po . . . . . **27 c.**

Suknie do prania.

Perkale, piki na suknie, białe i żółte, żakonety, batysty, gładkie i drukowane, batysty moll i clair, tureckie kretony, łok. po **27 c.**

Towary płócienne i łokciowe.

Weby płócienne 4/4 szer. 40 łokci za sztukę złr. 10·80, płótno trwałe 4/4 szer. 30 łokci za sztukę złr. 8·10, płótno trwałe 4/4 szer. łokieć po . . . . . **27 c.**

Szyfon, dymka adamaszkowa, dymka atłasowa, 4/4 szer. nankin 4/4 szer. czerwony, biały i żółty, kanefas 4/4 szer. nieprzyprawiany, różowy i liliowy, ręczniki płócienne adamaszkowe i dreliszkowe, serwety adamaszkowe, białe chustki do nosa, barchan biały, niebieski, brunatny i kolorowy, firanki siatkowe, moll i koronkowe 4/4 szer. dywany długie, materye do sukien gimnast. i płótno rosyjskie na ubiory dla dzieci, dymka na materace i meble, firanki czerwone i pstre cycowe łokieć po . . . . . **27 c.**

Wstążki jedwabne i aksamit.

Faille lub noblesse, jedwabne we wszelkich gładkich modnych kolorach, także z kolorową odwrotną stroną, pięć palców szerkie łokieć po . . . . . **27 c.**

Dwa palce szerok. dwa łokcie wied. **27 c.**

Próby i spis towarów na żądanie opłat. i darmo. (1367-22-25)

Narodowe Towarzystwo przewozu parowemi statkami. **Ze Szczecina do Nowego Jorku co Środę 38 talarów.** C. Messing w Szczecinie. (2450-10-)

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.